

Bieżące informacje z miasta:

www.naszagazeta.info

20 000 egzemplarzy

PRAWDA

o Rudzie Śląskiej

Nr 1 (23)

GAZETA BEZPŁATNA

styczeń 2014r.

Uzbrajamy się... w cierpliwość



W ramach środków unijnych było do wzięcia ponad 50 mln zł na uzbrojenie terenów przemysłowych. Gdyby Ruda Śląska wystartowała w tym konkursie, byłaby faworytem. Gdyby...

str. 9

» Spięcia

INWESTOR

zrobiony na zimno **str.3**

» Opinie



BARBARA
KOŁODZIEJ
str. 4



PIOTR
WESOŁOWSKI
str. 7

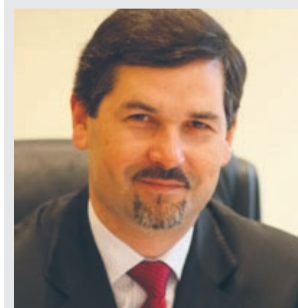
» Finanse

RUDA POPLYNĘŁA W RIO

Wydaje się **negatywną** opinię o decyzji uchwały budżetowej na maciejniami.

str. 8

» Rozmowy



JAROSŁAW
KANIA



ZBIGNIEW
DOMŻAŃSKI

str. 6

» Sport

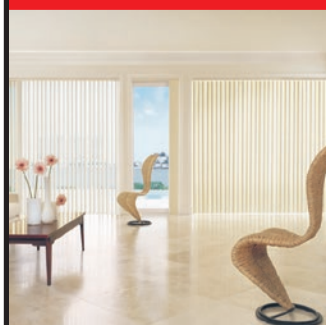


Nie można
marnować
talentów

str. 15

REKLAMA

ROLETY • ŻALUZJE • MOSKITIERY



TOBOF

- ✓ produkcja
- ✓ sprzedaż hurtowa i detaliczna
- ✓ montaż oraz naprawa

Ruda Śląska - Nowy Bytom, ul. Niedurnego 33
tel./fax 32 340 44 17, kom. 798 036 020
www.tobof.pl, email tobof.biuro@interia.pl



Z tym kuponem **10% rabatu**
na rolety materiałowe



filarem

pod

Jednym z najpopularniejszych haseł, jakie pojawiły się w ubiegłym roku w przestrzeni publicznej jest pojęcie gender. Chodzi o naukową teorię lub - jak kto woli - medialną modę, która próbuje udowodnić, że pleć człowieka siedzi w głowie, a nie w spodniach albo pod spódniczką. Jednych gender przeraża, bo usiłuje wyrwać do góry nogami nasz system wartości. Inni daliby się za tę pseudo-ideologię pokroić, widząc w niej forpocztę nowych, lepszych czasów. A mnie gender zwyczajnie śmieszy. Na kilometr czuję, że ktoś robi sobie z opinii publicznej - przepraszam za zamierzony seksizm - jaja. Być może stoi za tym możliwość zarobienia grubej kasy, bo innego powodu nie widzę, aby na pozór poważni ludzie udawali, że wierzą w to, co mówią. Pomyślałem sobie, jak praktyczny wymiar filozofii gender mógłby wyglądać u mnie w domu. Bo jeżeli mam prawo do wyboru płci, to w sobotę wieczorem chcę być kobietą. Termin nieprzypadkowy, bo we wtorki, czwartki i soboty zawsze dosypuję węgiel do podajnika w przydomowej kotłowni. Worki są nieporęczne i ważą po 30 kilogramów. Nie cierpię tego robić. Zapytałem żonę, co sądzi o sobotnim wyrównaniu płci. Powiedziała, że może być, ale pod warunkiem, że ona będzie w niedzielę facetem i nie przyłoży ręki do planowanej rolady z boczkami. Zrobiło się nieciekawie. Nasz eksperymentalny, domowy gender groził, że w domu zapanują mrozy, a na obiad zjemy mielonek. Wróciliśmy na pozycje wyjściowe. Dalej jestem facetem, a moja żona kobietą.

2 Aktualności

PRAWDA o Rudzie Śląskiej

styczeń 2014r.

Żegnaj dobry Człowieku!

PAWŁA KŁYŚA poznałem we wrześniu 2012 roku. Nie znałem Go wcześniej. Wiedziałem jedynie, że był inicjatorem pierwszego referendum. Umówiliśmy się w jednej z restauracji na Halembie. Pan Paweł już czekał na mnie. Skromny mężczyzna z reklamówką w dłoni. Zapytałem, czego spodziewał się po referendum. Powiedział, że lepszego miasta. Zapytałem, czego spodziewał się dla siebie. Spojrzał na mnie, jakby nie rozumiał pytania. - Niczego - odparł i zabrzmiało to bardzo szczerze. Od tamtego czasu spotkaliśmy się jeszcze kilkakrotnie. Niedawno zadzwonił z pytaniem, czy mogę przyjechać na Halembę, bo chce mi coś pilnie pokazać. Umówiliśmy się koło hali sportowej. Podeszliśmy spacerkiem pod opustoszały gmach stojącej w pobliżu szkoły.

- Jak można było do tego dopuścić? Musi pan o tym napisać! Budynek, jak nowy. Mogłby służyć młodzieży, a stoi pusty! - Pawła Kłyśa denerwowały takie sytuacje.

- Niech się Pan nie martwi. Dożyjemy czasów, kiedy szkoła znów zatętni życiem - odparłem.

Paweł Kłyś nie dożyje tej chwili, ani wielu innych ważnych momentów w życiu ukochanego miasta. Ruda Śląska, a zwłaszcza Halemba,



- Jestem emerytowanym górnikiem i niech tak zostanie. Angażuję się społecznie, bo uważam, że to, co robię, jest słuszne. Zawsze stałem po stronie słabszych.

- fragment rozmowy z Pawłem Kłysem - „Prawda o Rudzie Śląskiej”, wrzesień 2012.

były jego życiową pasją. Nie znaczy to, że Paweł Kłyś nie będzie obserwował rozwoju wydarzeń. Był dobrym Człowiekiem. Dla takich w niebie są miejsca w pierwszych rzędach, skąd jest dobry widok na ziemię i Rudę Śląską.

Jerzy Filar

REKLAMA

Intermarché
Halemba

ul. Kłodnicka 56 F, Ruda Śląska (przy Kopalni Halemba)

WŁASNA
WĘDZARNIA



REALIZUJEMY BONY ŻYWIENIOWE
KWK HALEMBA-WIREK, KWK POKÓJ, KWK BIELSZOWICE, URASOL PKL SR Z O.O.
KOMPANIA WĘGLOWA S.A.



ZAPRASZAMY NA ZAKUPY !

Głęboko poruszona śmiercią
ŚP.
PAWŁA KŁYŚA
Rodzinie i Przyjaciołom
składam wyrazy serdecznego współczucia
Danuta Pietraszewska
poseł na Sejm RP

Strefy szans

Firma F-Press, wydawca „Prawdy” oraz Izba Gospodarcza Eksporterów i Importerów zapraszają przedsiębiorców z Rudy Śląskiej na konferencję, poświęconą tematyce stref ekonomicznych.

Uczestnicy konferencji postarają się odpowiedzieć na pytanie, czy strefy ekonomiczne to wciąż szansa dla rozwoju regionów Polski? Bilansu doświadczeń i perspektyw rozwoju podejmą się szefowie specjalnych stref ekonomicznych w Katowicach i Wałbrzychu. Konferencji towarzyszyć

będą targi przedsiębiorców. Impreza odbędzie się 17 lutego w Centrum Konferencyjnym „Sztynka” w Chorzowie ul. P. Skargi 34. Konferencję poprowadzi znany dziennikarz radiowy Jacek Filus, a patronat nad nią objęło Ministerstwo Gospodarki.

W dyskusji wezmą, m.in., udział: Tomasz Tomczykiewicz-sekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki, Mirosław Sekuła - marszałek woj. śląskiego, Piotr Zienc - przewodniczący Komisji Współpracy Zagranicznej i Integracji Europejskiej Sejmiku Śląskiego, posłowie, samorządowcy, działacze gospodarczy, przedsiębiorcy z województwa śląskiego. (red.)

Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc, przedsiębiorców z Rudy Śląskiej, zainteresowanych udziałem w tym spotkaniu, prosimy o potwierdzenie uczestnictwa pod adresem mailowym: redakcja@naszagazeta.info

PRAWDA
o Rudzie Śląskiej
GAZETA BEZPŁATNA

Wydawca:
F-PRESS Beata Leśniewska,
43-190 Mikołów, Rynek 18, II p.

Gazeta wpisana do rejestru dzienników i czasopism
pod nr: PR 2308 ISSN: 2299-2901

Portal: www.naszagazeta.info

Redaktor naczelny: Jerzy Filar.

Reklama: Mariole Szołtys, Sebastian Sroślak

Foto: Maciej Geyer

Współpraca: Wioletta Tkocz, Tadeusz Piątkowski, Robert Dłucik.

Druk: Agora Poligrafia,
Tychy, ul. Towarowa 4.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów.
Za treść ogłoszeń odpowiada reklamodawca.

Redakcja: redakcja@naszagazeta.info, tel. 509-797-881, 32 209 18 18

Dział reklamy:

reklama1@naszagazeta.info, tel. 606 221 496, reklama@naszagazeta.info, tel. 790 887 729.

Ze względu na położenie i wolne tereny, do Rudy Śląskiej powinni ściągać inwestorzy jak muzułmanie do Mekki. Z jakichś jednak powodów przedsiębiorcy omijają nasze miasto. Dlaczego? Oto historia człowieka, który chciał rozkręcić w Rudzie Śląskiej interes. Mógł stworzyć nawet 120 miejsc pracy, a miastu zostawić kilkaset tysięcy złotych podatków. Zamiast inżynierów zatrudnia teraz prawników, którzy szykują się do wytoczenia miastu procesu.

Inwestor zrobiony na zimno

ZACZNIJMY OD KOŃCA.

Kilka tygodni temu Zygmunt Makarski, prezes firmy MAX-ECO-OIL spotkał się z burmistrzem pewnego miasta. Przedstawił mu projekt swojej inwestycji. Burmistrza wciągnął temat. Poczęstował gościa kawą i ciastem. W trakcie rozmowy sprawdzał dokumentację projektu i liczył, ile nowa fabryka mogłaby dać miejsc pracy w jego miejscowości. Upewnił się dwa razy czy firma, oprócz zakładu, będzie miała w jego mieście także siedzibę i na miejscu zapłaci podatki. Żegnając się gospodarz miasta nalegał, aby prezes MAX-ECO-OIL jak najszybciej podjął decyzję. Na razie Zygmunt Makarski nie dzwoni do sympatycznego burmistrza. Czekając, jak zakończy się sprawa w Rudzie Śląskiej.

ZACZNIJMY OD POCZĄTKU.

W połowie 2012 roku prezes firmy MAX-ECO-OIL zainteresował się technologią niskotemperaturowej pirolizy gumy. W USA jest to dość powszechny sposób utylizacji, m.in. opon, ale w Unii Europejskiej ta metoda wciąż uchodzi za innowacyjną technologię. W największym skrócie, niskotemperaturowa piroliza polega na tym, że gumę wrzuca się do wielkiego, szczelnego „samowara” i tam spala. Powstaje gaz, który nie wędruje do atmosfery, ale zostaje skroplony i powstaje z tego olej. W 2012 roku, w Polsce jeszcze nikt nie zajmował się niskotemperaturową pirolizą. Makarski postanowił być pierwszy.

- Znajoma, mieszkanka Rudy Śląskiej, podpowiedziała, że w tym mieście jest dużo terenów pod inwestycje, ale nic się nie dzieje. Postanowiłem spróbować - wspomina Zygmunt Makarski.

PIERWSZE PODEJŚCIE DO RUDY ŚLĄSKIEJ ZAKOŃCZYŁO SIĘ NIEWYPALEM W DOSYĆ DZIWNYCH OKOLICZNOŚCIACH.

Prezes firmy MAX-ECO-OIL spotkał się z wiceprezydentem Jackiem Morkiem, a ten skierował go do prezesa Śląskiego Parku Przemysłowo

- Technologicznego. Zainteresowanie ze strony ŚPPT było duże. Prezes wypytał o szczegóły, w tym także o kwestie finansowe, czyli skalę przewidywanych zysków. Obiecujące początkowo rozmowy utknęły jednak w miejscu. Z Makarskim skontaktował się za to zaniepokojony producent urządzeń do pirolizy z Wodzisławia Śląskiego. Relacjonował, że z Rudy Śląskiej zadzwonił do niego ktoś, kto interesuje się nową technologią. Pod koniec 2012 roku Zygmunt Makarski spróbował jeszcze raz. Zawiązał nową spółkę, przy ulicy Hallera 18 wynajął magazyny, a w magistracie złożył stosowne dokumenty. Z urzędu szybko przyszła zgoda na lokalizację fabryki. Nie dopatrzono się sprzeczności z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Nie było kłopotów z Powiatowym Inspektoratem Sanitarnym.

PROBLEMÓW NIE SPRAWIŁA NAWET REGIONALNA DYREKCJA OCHRONY ŚRODOWISKA W KATOWICACH.

RDOŚ jest instytucją, która potrafi wstrzymać budowę drogi, aby nie spłoszyć ptaków albo żab. Do oceny inwestycji przy Hallera 18 skierowano inspektorę, znaną ze szczególnej surowości i skrupulatności w interpretacji przepisów środowiskowych, obowiązujących w Unii Europejskiej. RDOŚ nie dopatrzył się żadnych niejasności. W ocenie tej instytucji, niskotemperaturowa piroliza nie stanowi najmniejszego zagrożenia dla ludzi i środowiska. Zygmunt Makarski dopełnił wszystkich formalności. Po stronie Urzędu Miasta leżało przeprowadzenie w tej

sprawie konsultacji społecznych. Odbyły się one w kwietniu ubiegłego roku. Nikt nie zgłosił zastrzeżeń. Pod koniec sierpnia Zygmunt Makarski zapytał naczelniczkę wydziału środowiska, kiedy może spodziewać się decyzji. Urzędniczka zapewniła, że lada moment informacja zostanie opublikowana w urzędowym BIP. I na tym skończyły się dobre wieści.

PO KILKU TYGODNIACH OCZEKIWANIA ZYGMUNT MAKARSKI POPROSIŁ O SPOTKANIE Z PREZYDENTEM GRAŻYNĄ DZIEDZIC.

W jej gabinecie dowiedział się, że nie będzie zgody na inwestycję w Rudzie Śląskiej. Dlaczego?

- Nie chce mi się wierzyć, że prezydent miasta mógł w taki sposób potraktować przedsiębiorcę, który chce zatrudnić ludzi, płacić podatki, a przy okazji rozreklamować Rudę Śląską, jako miejsce gdzie powstają innowacyjne technologie, którymi interesuje się świat - opowiada Zygmunt Makarski.

Przedsiębiorca zrelacjonował nam dokładny przebieg rozmowy, ale nie będziemy jej cytować, bo nie mamy zapisu. Napiszemy za to, jaki był ogólny kontekst decyzji odmownej. Jak twierdzi prezes MAX-ECO-OIL, panią prezydent zaniepokoiła perspektywa, że inwestycja przy Hallera może negatywnie wpłynąć na jej wizerunek publiczny. A mamy przecież rok wyborczy.

ZACZĘŁA SIĘ WOJNA MIASTA Z PRZEDSIĘBIORCĄ.

Zygmunt Makarski zaproponował kompromis. Był gotów zrezygnować z lokalizacji przy Hallera i uruchomić zakład w jakimkolwiek innym miejscu, wskazanym przez Urząd Miasta. Zamiast tego, prezydent miasta na łamach swojego biuletynu wezwała do powtórnych konsultacji i ogłosiła rozprawę administracyjną w tej sprawie. Wokół zakładu zimnej pirolizy zaczęła gęstnieć atmosfera. Pojawiły się mniej lub bardziej spontaniczne listy protestacyjne. W Internecie ktoś napisał, że

w pobliżu takich zakładów rodzą się dzieci o dwóch głowach. Od sierpnia 2013 minęło pół roku, a nadal nie ma decyzji Urzędu Miasta. Podobno wszystko ma się wyjaśnić do końca stycznia. Trudno w tej sytuacji oczekiwać, że zapadnie decyzja pozytywna. Zygmunt Makarski poskarżył się na rudzki magistrat do Samorządowego Kolegium Odwoławczego. Szykuje się także do procesu z miastem o odszkodowanie. Z powodu wstrzymania inwestycji, z każdym miesiącem traci około 30 - 40 tys. zł. Tymczasem podobny, pierwszy w Polsce zakład niskotemperaturowej pirolizy powstał w Złotoryi.

- Przecież Ruda Śląska powinna o mnie walczyć. Nie jesteście miastem, do którego inwestorzy walą drzwiami i oknami. Tymczasem urzędnicy i ich szefowa nie traktują mnie jak partnera, lecz jak intruza i szkodnika. Co się u was dzieje? - zastanawia się Zygmunt Makarski i obraca w dłoniach wizytówkę z namarami do burmistrza, który chce mu nieba uchylić, aby tylko w jego mieście uruchomił swój zakład.

Jerzy Filar

REKLAMA



WAWELSKA
RESTAURACJA

Oferujemy:

- domowe obiady z dowozem do klienta
- imprezy firmowe i okolicznościowe
- realizujemy bony Kompanii Węglowej



ZAPRASZAMY NA PROMOCYJNĄ OFERTĘ CATERINGU

ul. Raciborska 14, 41-700 Ruda Śląska

tel. kom. 607 685 151; 693 182 078; www.wawelska.rsl.pl



Dawno się zgodziliśmy na tego typu nierówności, na to, że są posady i zawody związane z różnym wysiłkiem, ryzykiem, odpowiedzialnością bądź też z produkcją określonych dóbr materialnych, które inni kupują i stąd zysk do podziału. Dlatego nie protestujemy, a nawet przeciwnie, uważamy, że słusznie lekarze zarabiają dziś sporo. Nie kwestionujemy też zarobków górników. Nie zaglądamy do kieszeni właścicielowi warsztatu samochodowego, pracodawcy kilkunastu osób. To logiczne, że ile zysku wypracuje, tyle ma. Ba, to samo może dotyczyć wydawcy poczytnego tytułu prasowego. O co więc chodzi? Ano, o kilka „szczegółów”... Już wyjaśniam. Na początek nieco historii. Mogę coś o niej powiedzieć, bo miałam okazję się jej przyglądać blisko, a nawet w niej uczestniczyć jako dziennikarz oraz sekretarz redakcji.

Tygodnik był w swoim czasie na pewno osiągnięciem władz samorządowych Rudy Śląskiej. Dla społeczności tego nietypowego miasta (zlepku dzielnic, bez właściwego centrum), był nie tylko komunikatorem, informatorem, ale i czynnikiem, który miał szansę odegrać pewną rolę w integracji rudzian. Tygodnik był płatny, ale jako zakład budżetowy miał zabezpieczenie finansowe gwarantowane przez budżet miasta. Wiele innych miast również powoływało własne tytuły i nikt nie widział w tym nic złego. Jednak po kilku latach sytuacja była już inna: skoro eksperyment się powiódł, gazety lokalne wykazały, że mogą wypracowywać zyski, reklamodawcy je cenią, trzeba iść dalej. I właśnie dalej poszło wiele samorządów proponując zespołom redakcyjnym już samodzielne wydawanie tytułu albo też proponując kupno tytułu prywatnym inwestorom.

WYDAWAŁO SIĘ, ŻE NIE MA PRZESZKÓD BY PODOBNIEM STAŁO SIĘ W RUDZIE ŚLĄSKIEJ.

Okazało się, że jesteśmy społecznością wyjątkową... Samorząd rudzki nie wyobrażał sobie takiej rewolucji. Zdecydował się najpierw na przekształcenie zakładu w spółkę z o.o., a kolejne etapy miały być sprawą przyszłości (albo raczej: przyszłych kadencji). Kadra gazety miała odtańcować się o swoje zabezpieczenie finansowe przez sprzedaż tygodnika, reklam, ewentualnie organizację imprez i wydawanie innych pozycji. Plan był pozornie wykonany. Wystarczyło podnieść nakład, to zaś wymagało z jednej strony odpowiedniej promocji, z drugiej zaś - lepszej jakości tygodnika, podejmowania treści, jakie autentycznie nurtują rudzian. Jednak w tym drugim aspekcie był pewien istotny szczegół: rudzianie interesują się nie tylko tym, co aktualnie planuje ten czy inny ośrodek kulturalno-rozrywkowy bądź tym, jaka jest historia dzielnicy, czy tym, gdzie można zagrać w piłkę, ale i aktualną działalnością władz miasta. Oczywiście, władze bynajmniej nie zamierzały unikać dziennikarzy, przeciwnie, praktycznie przecież nie było dnia, by ważna osobistość nie uczestniczyła w tym, czy innym wiekopomnym wydarzeniu. Ale wiedziały też, jak należy wydarzenie to opisać i wiedziały, o co dziennikarz pytać nie może. Wszelkie nieprawidłowości były piętnowane natychmiast. Włącznie z tymi, które (wiem: niektórzy nie wierzą), nie były wcale zamierzone! Tak to już jest, że czasem czytelnik lepiej wie, co autor miał na myśli...

W rezultacie nakład nie mógł drgnąć, a koszty - wobec niemożności dotowania spółki, coraz bardziej gazetę pogrążyły. Na dodatek z wypra-

Na stronie Gazeta.pl - forum Ruda Śląska pojawił się wątek pn. „Wiadomości R.". Inicjatorka wątku zwróciła uwagę na zestawione w jednej z gazet informacje o zarobkach „od 6,6 tysiąca brutto do najwyższych”. Dla forumowiczki najważniejszą pozycją na liście była ta: „naczelnicy lokalnej gazety (Ruda Śląska), dwa lata na stanowisku, przedtem kilka lat pracy w telewizji - 9000 zł”. Jednak inni nie bardzo kwapili się by podjąć temat. Ktoś, dając wyraz swojemu obcy, zapytał „No i co w związku z tym?” No właśnie: i co? Jedni zarabiają więcej, drudzy mniej. Pewnie ci pierwsi na więcej zasługują, bo więcej zysków wypracowują i już - pisze **BARBARA KOŁODZIEJ** ze Stowarzyszenia Obywatelskiego „Referendum”.

Kosztowna gangrena...!

cowanych dochodów spółka miała opłacić wynagrodzenia trzyosobowej rady nadzorczej. Ratunkiem były dodatkowe zlecenia miejskich materiałów promocyjnych.

Lata mijają. Zmianom ulega struktura spółki i skład kadry. Bez zmian natomiast rada nadzorcza liczy trzech członków, natomiast bilans spółki, łagodnie mówiąc, ciągle nie jest dodatni. A ściślej, w ciągu trzech ostatnich lat wskazuje się na poważne straty. Na dodatek bilans ten wypracowuje się przy wydatnej „pomocy” ze strony miasta. Jakiej? A choćby w postaci druku różnego rodzaju materiałów promocyjnych. Do dziś nie udało się ustalić na jaką kwotę, ponieważ prezes spółki wezwana na posiedzenie Komisji Rewizyjnej odmówiła wyjaśnić w tej kwestii (nie dosłownie, gdyż jak stwierdziła - nie pamięta, nie wie). W sumie wcale mnie nie dziwi jej odpowiedź, gdyż jako prezes spółki prawa handlowego, nie ma obowiązku „spowiadania się” przed kimkolwiek, poza właścicielem, a tego reprezentuje Pani Prezydent. Dlatego też trudno zrozumieć, dlaczego radni nie wezwali w tej sytuacji na posiedzenie komisji Pani Prezydent, która powinna udzielić radnym wyjaśnień w tych kwestiach. Można więc tylko podejrzewać, że np. trudnościami spółki był podyktowany druk na całej kolumnie kolorowej reklamy - promocji pt. „Atrakcyjna Ruda sposobem na bruda”. Jaki inny sens miałby wydruk w lokalnej gazecie tego typu reklamy? I kto mógłby ją opłacić? Ano, tylko my - rudzianie. Dlatego zapłaciliśmy więcej za odbiór odpadów, niż nasi sąsiedzi.

A PRZECIŻ TEGO TYPU PRAKTYKI NIE POWINNY MIEĆ MIEJSCA.

Wykładnia prawa jest oczywista: w teorii państwa mówi się o trzech sektorach: I - państwowy, II - rynek, przedsiębiorczość, III - to my, społeczeństwo obywatelskie, organizacje pozarządowe. Każdy z wymienionych sektorów ma swoje zasady i narzędzia, których nie należy przenosić do innych sektorów, tzn.:

- Państwo, jest strażnikiem prawa i dysponuje środkami budżetowymi, w celu zaspokojenia potrzeb, których nie może zaspokoić rynek.
- Rynek kieruje się prawem popytu i podaży. Decyduje konkurencja. Podmiot przynoszący straty, to podmiot niepotrzebny.
- Trzeci sektor kieruje się solidarnością i reaguje na potrzeby, których nie zauważa państwo i nie podejmuje rynek.

Wobec powyższego schematu opisywany przypadek (spółka prawa handlowego, która nie przynosi zysków), jest sztucznie podtrzymywana przy życiu kosztem budżetu, to znaczy środków, które powinny być przeznaczane na potrzeby mieszkańców miasta. Niestety, to nie jedyne negatywne konsekwencje, bo zasada patologicznego wspierania spółki zaburza relacje rynkowe i nie pozwala na zastosowanie zasady konkurencji. Sam fakt, jakim jest „darmowe rozdawnictwo” gazety, oznacza dla potencjalnej konkurencji, że również i ona musi zdecydować się na to samo. Tyle że ta, nie ma protektora w magistracie i nikt jej nie przekaże dotacji. Problemem są też ceny powierzchni reklamowych, gdyż i tu spółka miejska może je obniżyć poniżej kosztów druku, podczas gdy dla konkurencji może być to zabójcze. Upadek konkurencji, to strata kolejnego podmiotu, który przynosił nam zyski w postaci podatków, a może i generował miejsca pracy. Oczywiście, spółka miejska również kogoś zatrudnia, ale opłacamy to miejsce kosztem innych potrzeb. Np. spłaty zadłużenia miasta albo i kolejnej inwestycji.

TAK WIĘC, TZW. DARMOWA GAZETA JEST W RZECZYWISTOŚCI DROGA I RYZYKOWNA, PŁACIMY ZA NIĄ KILKAKROTNIĘ.

Poza powyższymi przesłankami, ważna jest również kwestia dostępu do rzetelnej informacji. W zamian jesteśmy karmieni propagandą, jak w dobie PRL-u. Władze są pokazywane jako zbawcy i geniusze, wszyscy inni, którzy wąż się kwestionować ten wątpliwy porządek, stają się wrogami, „krzykaczami”, czy cytując Panią Prezydent: „osobami zwolnionymi za niegospodarność” (nawiasem: ciągle czekamy na to, aż Temida zajmie się obroną naszego prawa do dobrego imienia). O wielu sprawach zwyczajnie nie wiemy. Prawdziwie wolna prasa informowałaby o faktycznym zadłużeniu i faktycznych staraniach władz, pytałaby w naszym imieniu dlaczego prezes spółki miejskiej w ubiegłym roku otrzymywała co miesiąc ponad 9700 zł i pytałaby, jak swoje powinności w sytuacji wieloletnich strat spółki pojmują członkowie rady nadzorczej. Czy nie mają oni stać na straży płynności finansowej i przestrzegania reguł rynkowych? Czy może uznają, że ich jedyną rolą jest pobieranie za spotkanie, co miesiąc, kwoty na jaką niejedyn rudzian musi cały miesiąc pracować po 8 i więcej godzin.

! NIE WIERZA, ŻE MOŻNA INACZEJ? MOŻNA.

Aktualnie w Polsce obserwuje się interesujące zjawisko: „lokalne gazety coraz lepiej spełniają swoje funkcje kontrolne, są wydawane coraz bardziej profesjonalnie i - jako jedyny segment rynku prasy - przynoszą coraz większy dochód swoim wydawcom” - pisze Igor Janke w „Rzeczpospolitej” nr 53. Opisuje wydawców kilku tytułów: „Tygodnika Podhalańskiego”, „Gazety Jarocińskiej”, „Gazety Łukowskiej” i innych. Każdy z nich ma grono kilkudziesięciu czytelników, rosnące liczebnie redakcje i sukcesy w postaci szacunku obsługiwanych społeczności lokalnych. Przy podziwie całego środowiska dziennikarskiego, związanego z gazetami ogólnopolskimi, których dotyczą tendencje całkowicie przeciwnie. Jednak wymienione tytuły to nie zjawisko pogodowe, tylko rezultat ciężkiej pracy ludzi, którzy poważnie traktują misję dziennikarską. Ich jedynym zmartwieniem są jednak starania władz lokalnych samorządów, które co rusz próbują swoich sił w postaci gazet samorządowych. W artykule „Władza chce prasy dla siebie” Tomasz Małecki cytuje wypowiedź właściciela - wydawcy „Gazety Jarocińskiej”: „...Gazety samorządowe to jest gangrena rynku prasowego. Proszę tak napisać. Bardzo lubię to słowo - gangrena - podkreśla.”

NIE WIEM, CZY STWIERDZENIE, IŻ NIE TYLKO W RUDZIE ŚLĄSKIEJ PANUJE GANGRENA MOŻE NAS POCIESZAĆ, ALE POWIEDZMY, ŻE WSTĘPEM DO LECZENIA JEST DOBRA DIAGNOZA.

Z pomocą chce nam spieszyć nawet i Helsińska Fundacja Praw Człowieka, która w grudniu 2011 roku wydała „Opinię prawną na temat zagrożeń związanych z działalnością wydawniczą prowadzoną przez samorządy lokalne”. Opinia jest wyważona, ale trafnie wskazuje na nasze problemy: „nie można odmawiać władzom publicznym prawa do informowania o sprawach miasta czy dzielnicy na stronie internetowej urzędu, czy też za pośrednictwem biuletynu informacyjnego, zawierającego dokumenty urzędowe, uchwały rady gminy, ogłoszenia i przetargach etc. Działalność ta nie powinna jednak przybierać formy zwykłego tytułu prasowego, w którym komentowana jest bieżąca polityka lokalna. Trudno sobie bowiem wyobrazić, aby taka prasa realizowała podstawowe standardy dziennikarstwa, w tym zgodnie z art.1 ustawy Prawo prasowe, prawo obywateli do ich rzetelnego informowania, jawności życia publicznego oraz kontroli i krytyki społecznej”.

Pompowanie tuby

» **Biuletyn magistratu, zwany dla niepoznaki „Wiadomości Rudzkie”, podobnie jak w ubiegłym roku, dostanie z budżetu miasta ponad 160 tys. zł na publikowanie Rudzkiego Informatora Samorządowego. To kolejny zastrzyk pieniędzy, który pozwoli tej gazecie utrzymać bezpłatny nakład i tygodniową częstotliwość. Cztery lata temu kandydująca na urząd prezydenta Grażyna Dziedzic zapowiadała, że zlikwiduje „Wiadomości Rudzkie”, bo ceni sobie niezależne dziennikarstwo. Co mogłaby powiedzieć teraz?**

Prezydent Dziedzic zdobyła władzę pod hasłem „odnowy”. Wyjątkowo ostra kampania wyborcza opierała się na negacji wszystkiego, co zrobił albo czego zaniechał jej poprzednik. Prezydenta Andrzeja Stanię krytykowano więc, m.in., za pomysł budowy Aquadromu (wtedy jeszcze „Oti”), zadłużanie miasta, plan sprzedaży Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej i utrzymywanie z pieniędzy podatnika „Wiadomości Rudzkich”, postrzeganych jako tuba propagandowa obozu władzy. Wyborcy, którzy w 2010 roku dali się złapać na te hasła, teraz przecierają oczy ze zdumienia.

GRAŻYNA DZIEDZIC, KTÓRA ZAPOWIADAŁA WIELKIE SPRZĄTANIE PO POPRZEDNIKU, GŁADKO WSKOCZYŁA W BUTY ANDRZEJA STANI.

Wróciła do tradycji zaciągania kredytów. Zbudowała Aquadrom bardziej wystawny, niż planował poprzednik. Sprzedała PEC. Zwiększyła także nakład i dostępność „Wiadomości Rudzkich”. Utrzymywanie bezpłatnego tygodnika w nakładzie 20 tys. egzemplarzy kosztuje więcej, niż jest w stanie zapewnić rynek komercyjnych reklam. Bez kropłówki z Urzędu Miasta, gazecie grozi śmierć albo stan wegetatywny. Ponad 160 tys. zł to sporo pieniędzy. Powinno wystarczyć na druk gazety mniej więcej przez dziesięć miesięcy. Na stronie internetowej Urzędu Miasta opublikowano uzasadnienie, legalizujące tę transakcję. Zabawny jest ten dokument, a zwłaszcza sposób, w jaki próbuje on udowodnić tezę, że „Wiadomości Rudzkie” są gazetą niezależną od magistratu. Najlepszy jest fragment o redaktorze naczelnym: ...o zakresie i tematyce publikowanych artykułów decyduje redaktor naczelny tej gazety, który podejmuje w tym zakresie suwerenne decyzje, a Zamawiający (czyli Urząd Miasta - przyp.red.), ani Rada Nadzorcza w żaden sposób nie ingerują w publikowane treści - w przeciwnym razie mogliby się bowiem narazić na zarzuty, o których mowa w art. 44 ust. 1 Prawa prasowego, czyli utrudniania lub tłumienia krytyki prasowej, czy też nadużywania stanowiska.



Można by się z tego śmiać, gdyby nie chodziło o 160 tys. zł, wyciągnięte z kieszeni rudzkiego podatnika. „Wiadomości Rudzkie” wydaje spółka Śląskie Media, której jedynym udziałowcem jest miasto. Zgromadzenie wspólników jednoosobowo reprezentuje prezydent miasta.

MÓWIĄC WPROST, PREZYDENT JEST PRACODAWCĄ DLA PREZESA ŚLĄSKICH MEDIÓW I REDAKTORA NACZELNEGO „WIADOMOŚCI RUDZKICH”.

To jest klucz do zrozumienia zastrzeżeń, jakie część radnych wnosi do sposobu finansowania tej gazety. Na rynku medialnym nie ma redaktorów naczelnych niezależnych od swoich wydawców. W „Rzeczpospolitej” nigdy nie ukaże się tekst krytyczny o Grzegorz Hajdarowiczu, właścicielu tej gazety. Adam Michnik, cokolwiek nie zrobi kontrowersyjnego, „Gazeta Wyborcza” stanie za nim murem. Dziennikarze „Prawdy o Rudzie Śląskiej” nie napiszą złego słowa o właścicielce firmy F-Press, bo to ona im płaci. Ta reguła dotyczy także „Wiadomości Rudzkich”. Kto nie wierzy, niech przejrzy tę gazetę. Dla znalazcy krytycznego artykułu na temat Grażyny Dziedzic, ufundujemy weekendową wejściówkę do Aquadromu. Pisanie na stronie Urzędu Miasta o niezależności redakcji „Wiadomości Rudzkich” jest drwiną z rudzian, którzy płacą na utrzymanie tej gazety.

„NIEZALEŻNOŚĆ” REDAKTORA NACZELNEGO MAGISTRACKIEGO BIULETYNU MA TEŻ SWOJĄ WYMIERNĄ CENĘ. JAK SIĘ DOWIADUJEMY Z „DZIENNIKA ZACHODNIEGO”, KTÓRY PORÓWNAŁ PŁACE W RÓŻNYCH BRANŻACH, PREZES SPÓŁKI ŚLĄSKIE MEDIA, ZARABIA MIESIĘCZNIE 9 TYS. ZŁ.

Poprzedni prezes zarabiał niewiele ponad 6 tys. zł. W branży medialnej i nie tylko, to jest bardzo wysoka pen-

sja. Aby tyle zarobić trzeba się sporo napracować albo wykonywać pracę, która wiąże się z dużą odpowiedzialnością. Oceniając poziom merytoryczny i graficzny „Wiadomości Rudzkich” oraz porównując tę gazetę z innymi tytułami, trudno tu dostrzec wkład pracy wart 9 tys. zł. Prywatny wydawca pomyślałby trzy razy, zanim wydał na swojego redaktora tyle pieniędzy. Ale miejski biuletyn nie jest prywatny, lecz samorządowy. Prezydent miasta, czyli pracodawca prezesa spółki Śląskie Media, nie sięga do swojej portmonetki, lecz do kieszeni rudzkich podatników. A ręka bywa lekka, kiedy wydaje się nie swoje pieniądze. Oczywiście, nie można mieć pretensji do prezesa spółki, bo nikt normalny nie pogardziłby tak dobrą fuchą.

W uzasadnieniu decyzji o zleceniu publikacji Rudzkiego Informatora Samorządowego podano także informację, że nie nadaje się do tego „Dziennik Zachodni” i „Prawda”, ze względu na słaby zasięg. Ciekawa sprawa. „Wiadomości Rudzkie” i „Prawda” ukazują się w takim samym nakładzie 20 tys. egzemplarzy. Mimo tego, miejski biuletyn czyta aż 51 proc. mieszkańców, a gazetę opozycyjną tylko 7 proc. Uważamy publikowanie tych danych za duży nieakt w stosunku do prezydent Grażyny Dziedzic. Jesteśmy przekonani, że czytelnictwo „Prawdy” jest o wiele niższe i mieści się w zakresie błędu statystycznego, a liczba czytelników „Wiadomości Rudzkich” wynosi 115 proc., a przed wyborami samorządowymi osiągnie poziom 150 proc.

Jerzy Filar

KOMENTARZ

Wokół miejskiego biuletynu toczy się dziwna, dosyć perwersyjna gra. Władze udają, że gazeta jest niezależna, choć wszyscy wiedzą, że tak nie jest. Radni udają, że denerwuje ich utrwalanie tej fikcji, ale nie robią nic, aby przeciąć finansowo-organizacyjną pępowinę łączącą magistrat i podległe mu spółki z redakcją. Nie można wykluczyć, że brak zdecydowanej reakcji z ich strony wynika z oczekiwania na rozwój wydarzeń. Jeżeli listopadowe wybory wyłonią nowego prezydenta, to zamiast likwidować gazetę, zrobi się tylko jej lifting. Zmieni się prezesa spółki, a Grażyna Dziedzic, z dobrej wroćki stanie się czarnym charakterem. Szkoda, że nikt nie wpadł na pomysł, aby w tej kwestii rozmawiać z mieszkańcami otwartym tekstem. Przecież wszyscy wiemy, że miejska gazeta jest łupem dla zwycięzcy wyborów. Wystarczy powiedzieć mieszkańcom, że polityka nie polega tylko na trosce o miasto, ale także na dbaniu o wizerunkowe interesy własnego środowiska. I po to są „Wiadomości Rudzkie”, aby służyć zwycięzcom. Zawsze tak było i będzie - dopóki ta gazeta jest. Nie ma w tym nic odkrywczego, ale jakoś nikt z elit naszego miasta nie chce powiedzieć tego wprost.

Tej sprawy nie schowamy pod dywan

Z **JAROSŁAWEM KANIĄ**, przewodniczącym Komisji Prawa, Samorządności i Bezpieczeństwa Rady Miasta w Rudzie Śląskiej rozmawia Wioletta Tkocz.

- Stowarzyszenie Obywatelskie Referendum złożyło wniosek do prokuratury w sprawie radnej Ewy Błakąły - Zawronek. Zdaniem przedstawicieli stowarzyszenia, sprawując mandat radnej, pełniła funkcję zastępcy kierownika Przychodni Rejonowej SP ZOZ. Komisja Prawa od dawna powinna więc zajmować się tą sprawą. Od kilku miesięcy pełni Pan funkcję jej przewodniczącego, ale członkiem był Pan od początku kadencji. Kiedy temat trafił pod obrady?

- W 2012 roku na wniosek ówczesnej Grupy Inicjatywnej powołanej w sprawie referendum zostało złożone zapytanie do Rady Miasta dotyczące sytuacji radnej Ewy Błakąły - Zawronek. W Biuletynie Informacji Publicznej przychodni, w której pracu-

je stwierdzono niejasność. Ewa Błakąła - Zawronek, będąc już radną, figurowała w tym dokumencie jako zastępca kierownika. Nie można łączyć funkcji kierowniczej w jednostce samorządu terytorialnego i funkcji radnego. W takiej sytuacji w ciągu siedmiu dni od dnia ogłoszenia wyborów należy wystąpić o urlop bezpłatny. Z dokumentu wynika, że pani radna tego nie zrobiła. Zapytanie grupy referendystów zostało przekazane Komisji Prawa, której przewodniczącą w tamtym czasie była pani Anna Łukaszczyk.

- Mamy już 2014 rok i niewiele w tej sprawie się wyjaśniło. Skąd taka opieszałość w doprowadzeniu jej do końca?

- Przewodnicząca Anna Łukaszczyk tym tematem niestety nie zajęła się.



Jarosław Kania zajął się wyjaśnianiem wątpliwości wokół mandatu Ewy Błakąły-Zawronek.

Powód wydaje się być oczywisty. Ewa Błakąła - Zawronek jest jej koleżanką z klubu radnych popierającego panią prezydent. Komisja Prawa w tym czasie nie przeanalizowała tematu. Można powiedzieć, że został schowany pod przysłowiowy dywan.

- Nastąpiła zmiana na stanowisku przewodniczącego, objął Pan tę funkcję i co Pan zamierza zrobić z tą trudną, bo przedawnioną sprawą?

- Pan Bartosz Szabatowski w imieniu Stowarzyszenia Obywatelskiego Referendum w drugiej połowie ubiegłego roku zwrócił się z zapytaniem na jakim etapie jest rozpatrywanie tej sprawy, składając równocześnie wniosek

o gruntowne wyjaśnienie. Trafił on do Komisji Prawa i jako przewodniczący postanowiłem, że zajmiemy się wreszcie sprawą radnej. W międzyczasie wpłynęło do nas pismo od kierownika przychodni, o które wcześniej wystąpiliśmy. Wynika z niego, jakoby dzień przed objęciem funkcji radnej pani Błakąła - Zawronek złożyła rezygnację z zastępcy kierownika. Na tej podstawie można domniemywać, że mandat mogła pełnić.

- Czy sprawę można więc uznać za wyjaśnioną?

- Wciąż pojawiają się w niej kolejne wątpliwości. Stowarzyszenie Obywatelskie Referendum złożyło wniosek dotyczący sprawdzenia wynagrodzenia rad-

nej, czy rzeczywiście zasiadając w Radzie Miasta nie pobierała dodatku z tytułu pełnienia funkcji kierowniczej. Tutaj jednak wystąpił problem informacji, która może być zastrzeżona. Pojawiła się koncepcja, aby tą sprawą zajęła się Komisja Rewizyjna. To nie oznacza jednak, że Komisja Prawa temat zakończyła. Dalej będziemy zapoznawali się z pismami, złożymy zapytanie do przewodniczącego Rady Miasta, kiedy pani Ewa Błakąła - Zawronek została powiadomiona o przysługującym jej prawie do objęcia mandatu radnej. To ważne, gdyż od tego terminu w ciągu siedmiu dni miała obowiązek złożyć wniosek o urlop bezpłatny. Tę zagmatwaną i niejasną sprawę będziemy starali się wyjaśnić do samego końca.

Poważnie podchodzimy do tegorocznych wyborów samorządowych

Rozmowa ze **ZBIGNIEWEM DOMŻALSKIM**, Przewodniczącym Porozumienia dla Rudy Śląskiej.

- Podслушаłem niedawno opinię, że po listopadowych wyborach samorządowych Pan, „za karę”, powinien zostać prezydentem Rudy Śląskiej.

- Za karę?!

- Wielu wyborców z 2010 roku czuje się rozczarowanych rządami Grażyny Dziedzic. Jakby na to nie spojrzeć, Pan był pomysłodawcą tej kandydatury, autorem programu „Odnowy” i mózgiem zwycięskiej kampanii wyborczej.

- Bądźmy poważni i traktujmy się jak dorośli ludzie. Nie jest moją winą, że prezydent Grażyna Dziedzic przestała realizować program Porozumienia dla Rudy Śląskiej. To był i jest dobry plan wyrwania naszego miasta z rozwojowej stagnacji i przywrócenia mu należnej pozycji w regionie. Mogę się jedynie domyślać, dlaczego prezydent Dziedzic odstąpiła od realizacji obietnic wyborczych, ale nie zamierzam tych spraw komentować publicznie.

- Wystartuje Pan w wyborach?

- Wolalbym odpowiedzieć na pytanie, czy Porozumienie jest przygotowane do wyborów? Tak, jesteśmy. Rozmawiamy z osobami, które chcą ubiegać się o mandat radnego. Mamy kandydatów na radnych i troje rudzian, którzy nie boją się podjęcia największego wyzwania i są gotowi walczyć o urząd prezydenta.

- W wywiadzie dla telewizji Sfera powiedział Pan, że bierzecie także pod uwagę kandydaturę Michała Pierończyka, obecnego wiceprezydenta miasta. To jakiś żart?

- Dlaczego żart? Zarząd Porozumienia rozważa różne kandydatury. Michał jest nadal naszym członkiem, opłaca składki, ma duże doświadczenie w pracy samorządowej. Już podczas poprzednich wyborów braliśmy pod uwagę jego kandydaturę.

- Wróćmy do pytania. A Pan?

- Nigdy nie uciekam od odpowiedzialności, ale uważam, że w polityce, poza realizacją programu dla mieszkańców, najważniejsza jest skuteczność. Porozumienie rozmawia z innymi ugrupowaniami politycznymi i społecznymi na temat wspólnego, silnego kandydata. Jeżeli te rozmowy nie przyniosą rezultatu, to wtedy wystawimy kandydata w wyborach prezydenckich. Kto nim będzie, takiej decyzji jeszcze nie ma.

- Jak Pan ocenia sytuację miasta w ostatnim roku kadencji?

- Martwię się finansami miasta. Grażyna Dziedzic chce zaciągać kredyty, choć nadmierne zadłużanie Rudy Śląskiej było jej głównym argumentem w walce z Andrzejem Stanią. To prawda, że poprzedni prezydent też zadłużył miasto, ale były z tego konkretne efekty. Powstały „twarde” inwestycje, jak na przykład nowa infrastruktura kanalizacyjna, budownictwo mieszkaniowe, Inkubator Przedsiębiorczości, Śląski Park Technologiczny, zbrojenie terenów pod

usługi, czy też plac Jana Pawła II, za który dostaliśmy częściowy zwrot pieniędzy z Urzędu Marszałkowskiego.

- Prezydent Dziedzic twierdzi, że nie inwestuje, ponieważ oddłuża miasto.

- Teoria o oddłużaniu miasta jest fikcją, skrojoną na potrzeby mediów, które muszą to publikować albo chcą, zachęczone współpracą reklamową z magistratem. Oddłużyć chciał także Andrzej Stania. Nowa władza nie wymyśliła w tej materii nic nowego. Miasto jest silne nie wtedy, kiedy ma zerowy poziom zadłużenia, ale kiedy się rozwija, buduje, inwestuje, tworzy miejsca pracy, uzbraja tereny, daje impuls do rozwoju lokalnym przedsię-

biorcom i zachęca do inwestycji również firmy zewnętrzne.

- Podczas spotkań z mieszkańcami prezydent często mówi o „swoich” radnych, mając na myśli jedenastkę, która stanowi jej zaplecze w Radzie Miasta. Jak Pan ocenia, tak „własnościowe” relacje w samorządzie?

- To jest ośmieszanie samorządu, z przykrością się tego słucha. Dziwię się tylko radnym, którzy godzą się na takie traktowanie. Radnych wybierają mieszkańcy i tylko oni mają do nich prawo „własności”, jeżeli już musimy się posługiwać takimi kategoriami. Przekonywanie mieszkańców, że tylko 11 radnych dba o ich interesy jest obłudą.

Jerzy Filar



» **PIOTR WESOŁOWSKI**, Stowarzyszenie Obywatelskie „Referendum”

Pozytywna rewolucja

Miałem ostatnio okazję uczestniczyć w dosyć ciekawym spotkaniu, gdzie główny wątek towarzyskiej konwersacji zszedł - a jakżeby inaczej - na tematy dotyczące sytuacji w rudzkim samorządzie. Dyskusja toczyła się ostro, ale trudno oczekiwać, aby było inaczej. Jedni podnosili kciuki do góry, inni rzeczywistość malowali w czarnych barwach. W końcu ktoś zadał i mnie pytanie, czy będzie lepiej albo gorzej? Odparłem, że aby było lepiej, musi być inaczej. Towarzystwo zareagowało wyczekującym podniesieniem brwi.

- *Konkretniej proszę* - zaczął mnie rozmówca, który chwilę wcześniej wznosił toast „na pochybel wszystkim”. Proszę bardzo, oto konkrety. Polityka w obecnym kształcie, zarówno na naszym rudzkim podwórku, jak i na warszawskich salonach, nie daje dużego wyboru. Musimy być za albo przeciw. Liczy się konfrontacja, rywalizacja, sondażowe słupki i licytacja na długość kielbasy wyborczej. Partia, która nie ma zdefinio-

wanego wroga, trafia na margines, bo jej program jest medialnie nudny. W tym wszystkim umyka to, co powinno stanowić esencję aktywności publicznej, czyli troska i odpowiedzialność za wspólne dobro. Nie dziwię się, że młodzież ucieka od tak pomowanej polityki. Bez zmiany jakościowej, nie odwrócimy tego trendu. Potrzebna nam jest pozytywna, mentalna rewolucja. Młodzi, wykształceni, otwarci na świat ludzie, swoją potrzebę działania często realizują w akcjach humanitarnych, wolontariacie, angażując się w mediach społecznościowych. Dlaczego ich zapala, energii i potencjału nie wykorzystają do pracy w samorządzie? Samorząd nie musi być nudny i „obciachowy”. Przyglądam się, jak funkcjonują inne miasta. Jedne tkwią w podobnym marazmie jak Ruda Śląska, ale są też takie, które dają przykład, jak nie marnować potencjału wartościowych i zaangażowanych mieszkańców. Modelowym przykładem jest Wrocław, gdzie w wydziałach, zajmujących się obsługą inwestorów pracują dziesiątki młodych ludzi, którzy dosłownie i w przenośni biegają za przedsiębiorcami, aby ułatwić im biznesową akli-

matyzację w mieście. Ktoś powie, że Ruda Śląska to nie Wrocław. Oczywiście, pod względem liczebności, zasobności, atrakcyjności turystycznej i inwestycyjnej, nie przebijemy 600 tysięcznego miasta. Dlaczego jednak mamy być gorsi, jeżeli chodzi o dobre zarządzanie, dbałość i troskę o miasto? Dlaczego praca w samorządzie nie może być wyróżnieniem, ciekawą przygodą, osobistą satysfakcją? Przyglądając się życiu publicznemu w Rudzie Śląskiej, widzimy wciąż te same twarze. Nie znaczy to, że przedstawiciele młodego pokolenia nie potrafią przebić się do polityki i samorządu. Oni tego po prostu nie chcą. Jeżeli uda nam się przekonać młodych ludzi, że w życiu warto nie tylko brać, ale także dawać coś od siebie, w Rudzie Śląskiej będzie inaczej, czyli lepiej. Pisząc wprost, czas na modych w Radzie Miasta.



Imię: Piotr
Nazwisko: Wesołowski
Zawód: Politolog
Specjalizacja: Polityka samorządowa
Pasja: Opracowywanie strategii rozwoju dla samorządów
Autorytet: Jan Paweł II, Ks. Jerzy Popiełuszko
Wzór polityka: Ronald Reagan, Ghandi
Prywatnie: Ojciec trójki synów Jakuba, Beniamina i Samuela



PUNKT WIDZENIA



Skuteczny przepływ informacji... w jedną stronę

Przypominam sobie czasy, niezbyt odległe, bo sprzed trzech lat, kiedy to w kampanii wyborczej ugrupowanie popierające Grażynę Dziedzic, jak i ona sama krytykowała ówczesne władze miasta za brak dostępu do informacji publicznej. Krytykanci nie kryli wówczas oburzenia, że w Biuletynie Informacji Publicznej wielu rzeczy z przysłowiową świecą znaleźć się nie da. Czy mieli rację? Nawet jeżeli w jakimś stopniu tak, to w tej kwestii nic się nie zmieniło.

Należę do tych mieszkańców, którzy śledzą sesje Rady Miasta. Interesującym punktem są dla mnie, ale pewnie i dla mieszkańców interpelacje, bo to przecież ich sugestie i bolączki radni przekazują władzom miasta. Wszystkie można znaleźć w Biuletynie Informacji Publicznej, może nie drugiego dnia po sesji, ale w niedługim czasie. Z odpowiedziami jest już znacznie gorzej. Jeśli temat jest

mniej komfortowy dla władzy, to na odpowiedź radny czeka nawet kilka miesięcy, podczas gdy obligatoryjnym terminem jest miesiąc.

Dla przykładu Jarosław Kania w październiku złożył trzy interpelacje, odpowiedź otrzymał do tej pory zaledwie na jedną z nich. Radna Barbara Wystyrk - Benigier wiele tygodni, by nie powiedzieć miesięcy czekała na dość lakoniczną odpowiedź w sprawie kłopotliwej interpelacji, bo dotyczącej sytuacji finansowej Aquadromu. Takich przykładów jest znacznie więcej.

Jeszcze inną kwestią jest to, kiedy te odpowiedzi otrzymane przez radnych, trafiają do BIP-u. Tu zazwyczaj upływają kolejne tygodnie. Jednym słowem, mieszkaniec zainteresowany losem interpelacji, której treść podsunął radnemu, na odpowiedź zamieszczoną na stronie internetowej miasta musi czekać tygodniami, a nawet miesiącami. To się nazywa skuteczny przepływ informacji, szkoda, że tylko w jedną stronę. (wt)

Upadku dobrych obyczajów ciąg dalszy

Tak najkrócej można określić to, co dzieje się w Rudzie Śląskiej. Już wiele miesięcy temu na imprezach organizowanych przez miasto przestali pojawiać się rudzcy posłowie. Uczestnicy tych wydarzeń zaczęli w końcu komentować sytuację, zastanawiając się dlaczego parlamentarzyści obrazili się na miasto. Szybko jednak wyszło na jaw, że to miasto, czytaj pani prezydent, obraziła się na nich.

Po raz pierwszy głośno powiedziała o tym w październiku ubiegłego roku posłanka Danuta Pietraszewska, która dosłownie wprosiła się na miejską uroczystość z okazji Dnia Edukacji Narodowej. Nie wyobrażała sobie bowiem, że brak zaproszenia mógłby jej przeszkodzić w spotkaniu się ze środowiskiem nauczycielskim, z którego wyszła i jest z nim ogromnie związana. Przypadek sprawił, że jako nieproszony gość miała okazję zabrania głosu. Na twarzach pedagogicznej publiczności malowało się coraz większe zdumienie, kiedy pani poseł tłumaczyła swoją absencję na miejskich imprezach. Nikomu nie

przyszło zapewne do głowy, że posłanka w swoim mieście może być na nie po prostu nie zapraszana.

Posel Grzegorz Tobiszowski dał natomiast upust swoim słusznym emocjom podczas jednej z sesji Rady Miasta. Nie krył oburzenia z powodu traktowania rudzkich parlamentarzystów przez władze miasta. Czuł się w obowiązku usprawiedliwienia swojej nieobecności na wielu imprezach, która nie wynika bynajmniej z lekceważenia miasta i jego mieszkańców. Grzegorz Tobiszowski przyznał, że takie traktowanie posłów było nie do pomyślenia podczas kadencji Andrzeja Stani, choć trzeba pamiętać, że Prawo i Sprawiedliwość, zawsze było w opozycji do poprzedniego prezydenta.

Tym bardziej dziwi stwierdzenie, które padło na wspomnianej sesji, że skoro posłowie krytykują sposób zarządzania miastem przez panią prezydent, to ona nie musi ich zapraszać na miejskie uroczystości. Zadziwia z jeszcze jednego powodu. Nie tak dawno, bo zaledwie trzy lata temu pani prezydent w kampanii wyborczej deklarowała, że krytyki się nie boi i na dodatek ceni niezależne dziennikarstwo... ale to już temat na inny artykuł.

Powróćmy do krytyki...W gronie niezgadających się ze sposobem sprawowania władzy wykonawczej w mieście znaleźli się również radni, od wielu miesięcy w zdecydowanej większości. Nieraz na sesji czy spotkaniach z mieszkańcami pani prezydent sugerowała, że dzieli ich na swoich radnych (lepszyc, zainteresowanych sprawami miasta) i tych drugich (opozycyjnych). Widocznie po ostatnich sesjach, podczas których większość Rady Miasta pozwalała sobie na niezgadanie się z projektami uchwał proponowanymi przez panią prezydent, miarka się przebrała. Skoro krytykują, nie będą zapraszani.

Tuż po Nowym Roku odbył się, jak zawsze, Koncert Noworoczny, na który została zaproszona tylko część radnych, nietrudno zgadnąć, że ci z opozycji (z niewielkimi wyjątkami) zaproszeń nie otrzymali. Takie sytuacje za kadencji poprzednich prezydentów Rudy Śląskiej rzeczywiście były nie do pomyślenia. Mija ćwierć wieku samorządu, a mieszkańcy Rudy Śląskiej żyją w mieście, w którym nie ma miejsca na krytykę władzy. Ciekawej odmiany demokracji doczekaliśmy po 25 latach. (wt)

Ruda popłynęła w RIO

» Po raz pierwszy od 2010 roku Ruda Śląska znów wchodzi w spiralę długów, a Regionalna Izba Obrachunkowa negatywnie oceniła budżet miasta. Ale nie to jest najbardziej niepokojące. Nerwowe starania prezydent Grażyny Dziedzic, aby radni zgodzili się na linię kredytową na bieżące wydatki, świadczą o jednym: Ruda Śląska traci płynność. Co się dzieje w z finansami naszego miasta?

**Uchwała Nr 4100/V/208/2013
z dnia 19 grudnia 2013 roku
V Składu Orzekającego Regionalnej Izby
Obrachunkowej w Katowicach**

w sprawie: opinii o przedłożonym przez Prezydenta Miasta Ruda Śląska projekcie uchwały budżetowej na 2014 rok wraz z uzasadnieniem i materiałami informacyjnymi.

Na podstawie art. 13 pkt 3, art. 19 ust. 1 i 2, art. 20 ust. 1 ustawy z dnia 7 października 1992 roku o regionalnych izbach obrachunkowych (Dz. U. z 2012 r. poz. 1113) V Skład Orzekający Regionalnej Izby Obrachunkowej w Katowicach u c h w a l a co następuje:

§ 1.

Wydaje się **negatywną** opinię o przedłożonym przez Prezydenta Miasta Ruda Śląska projekcie uchwały budżetowej na 2014 rok wraz z uzasadnieniem i materiałami informacyjnymi.

Regionalna Izba Obrachunkowa bardzo rzadko kwestionuje przygotowane przez miasta projekty budżetów. W historii rudzkiego samorządu doszło do takiej sytuacji po raz pierwszy. RIO ostrzegło także, że przy obecnej polityce finansowej miasta, w latach 2015 i 2016 w ogóle nie da się zrealizować budżetu.



JAROSŁAW WIESZOLEK, przewodniczący Rady Miasta, klub radnych PiS

Opozycyjni radni, którzy dysponują większością głosów w Radzie Miasta, po raz kolejny wykazali się rozsądkiem i odpowiedzialnością za Rudę Śląską. Dzięki poprawkom zgłoszonym przez klub radnych PiS, udało się przygotować projekt budżetu, który uwzględnia zastrzeżenia Regionalnej Izby Obrachunkowej, a jednocześnie w jakimś stopniu chroni miasto przed pogłębiającym się deficytem, który grozi utratą płynności finansowej. Nie zmienia to faktu, że nie możemy budować polityki finansowej miasta w oparciu o „koła ratunkowe”, rzucane przez radnych, bo za budżet odpowiada prezydent. Utrata płynności finansowej to cios wymierzony w wizerunek miasta, ale także niepokojący sygnał dla inwestorów oraz instytucji, za pośrednictwem których możemy ubiegać się o środki zewnętrzne. Podkreślałem to już wielokrotnie, że należy zrewidować metodę tworzenia budżetu w naszym mieście. Tak, jak to się robi w innych miastach, pracujących na budżetach zadaniowych - prezydent i służby odpowiedzialne za finanse muszą stosować zasadę ostrożności w planowaniu wydatków, do poziomu realnych dochodów, a nie należnych budżetowi kwot. Sytuacja z końca ubiegłego roku już nigdy nie może się powtórzyć.

Plan przyszłorocznych dochodów i wydatków w trybie awaryjnym wrócił do Rady Miasta. Sytuację udało się uratować, a prezydent może dziękować losowi za odpowiedzialną opozycję, która nie wykorzystwała tej sytuacji do rozpętania politycznej awantury. Z powodu problemów finansowych miasta, radni nie mogli narzekać na brak emocji

w sprawie: opinii o przedłożonym przez Prezydenta Miasta Ruda Śląska projekcie uchwały w sprawie Wieloletniej Prognozy Finansowej Miasta Ruda Śląska na lata 2014-2044.

Na podstawie art. 230 ustawy z dnia 27 sierpnia 2009 r. roku o finansach publicznych (Dz. U. z 2013 r. poz. 885 z późn. zm.) oraz art. 13 pkt 12, art. 19 ust. 2 i art. 20 ust. 1 ustawy z dnia 7 października 1992 roku o regionalnych izbach obrachunkowych (Dz. U. z 2012 r. poz. 1113) V Skład Orzekający Regionalnej Izby Obrachunkowej w Katowicach u c h w a l a co następuje:

§ 1.

Wydaje się **negatywną** opinię o przedłożonym przez Prezydenta Miasta Ruda Śląska projekcie uchwały w sprawie Wieloletniej Prognozy Finansowej Miasta Ruda Śląska na lata 2014-2044.

w końcówce ubiegłego roku. Zamiast szykować się do sylwestrowego balu, radzili jak ratować Rudę Śląską przed kryzysem finansowym. Nerwowo zaczęło się dziać już przed Wigilią. Na stronie internetowej Urzędu Miasta ukazał się tekst, z którego wynikało, że jeżeli radni nie uchwalą natych-

miast budżetu, nauczyciele i organizacje pozarządowe nie dostaną pieniędzy. Ten straszak nalażowano ślepią amunicją, bo w sytuacji, kiedy nie ma uchwalonego budżetu, wydatki realizuje się na podstawie jego projektu. Jarosław Wieszolek, przewodniczący Rady Miasta, chciał zwołać sesję na 7 stycznia 2014. Prezydent Dziedzic nalegała, aby uchwałę podjąć jeszcze w 2013 roku. Jak się okazało, nie tylko troska o nauczycieli podsyłała ten pośpiech. Z końcem roku kończyła się ważność linii kredytowej w wysokości 15 mln zł, z której miasto regulowało bieżące rachunki. Do jej przedłużenia potrzebna jest zgoda Rady Miasta oraz czyste konto za kończący się rok. Radni początkowo chcieli zmniejszyć limit z 15 do 10 mln zł, ale zgodzili się na poprzednią kwotę w zamian za obniżenie planowanego kredytu, jaki prezydent chce zaciągnąć w 2014 roku. Pozostał jeszcze drugi warunek, czyli spłata linii za ubiegły rok. Z magistratu już w październiku zaczęły dochodzić nieoficjalne informacje, że miasto szuka pieniędzy, a część bieżących faktur zostanie zapłacona w późniejszym terminie. Skąd my to znamy? Z 2010 roku. Poprzedni prezydent miasta, Andrzej Stania, po przegranych wyborach pozostawił po sobie część nieuregulowanych w terminie faktur. To była woda na propagandowy młyn kolej-

teraz z tego samego działu do Grażyny Dziedzic. Rok 2013, podobnie jak 2010, skończyliśmy z bagażem niezapłaconych należności wymagalnych. Ile? Tego, poza kierownictwem Urzędu Miasta, nie wie nikt, Radni bezskutecznie apelują do prezydent Dziedzic, aby podzieliła się z nimi tą informacją, bo muszą znać prawdę, aby podejmować odpowiedzialne decyzje. Robi się nieciekawie. RIO przestrzega przed niewykonalnością budżetów w 2015 i 2016 roku, a prezydent wraca do praktyk swojego poprzednika, który za przesuwanie spłaty bieżących faktur, zapłacił wyborczą porażką.

Jan Ostojka



JAROSŁAW KANIA - przewodniczący Klubu Radnych Platformy Obywatelskiej

Jest to najgorszy budżet w tej kadencji, pojawił się w nim duży deficyt. Pani prezydent zaplanowała go aż na 20 mln zł. Sprzeciw opozycji spowodował, że został zmniejszony o prawie 8 mln zł. To budżet, w którym inwestycje znajdują się mniej więcej na poziomie ubiegłego roku, ale trzeba zauważyć, że około 10 mln zł przeznaczonych jest na realizację kolejnego odcinka drogi N-S. Z dużym prawdopodobieństwem można przypuszczać, że to zadanie nie zostanie wykonane. Wystarczy powrócić pamięcią do roku ubiegłego. W roku 2013r. z zaplanowanych 50 mln zł wydatków inwestycyjnych zrealizowano nieco ponad 30 mln zł. Jest to bardzo niskie wykonanie zadań inwestycyjnych. Poza tym ani w tym, ani w ubiegłorocznym budżecie nie ma dofinansowania ze środków Unii Europejskiej. Pani prezydent podnosi, że były lata w poprzedniej kadencji, kiedy deficyt był znacząco wyższy. Trzeba jednak przypomnieć, że w większości służył on finansowaniu inwestycji prowadzonych ze środków zewnętrznych.

Powróćmy jednak do tegorocznego budżetu. Pierwotnie opozycji chodziło również o zmniejszenie kredytu w rachunku bieżącym do kwoty 10 mln zł, natomiast nie chcąc utrudniać wypłaty świadczeń dla sfery budżetowej, ostatecznie przyjęliśmy wartość 15 mln zł. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że sytuacja finansowa miasta jest bardzo trudna. Praktycznie miasto jest na skraju utraty płynności. Wspomniany kredyt ratuje więc bieżącą płynność finansową gminy. Tylko dlatego opozycja zgodziła się na możliwość zaciągania go w takiej wysokości. W tej chwili to jedyny ratunek dla Rudy Śląskiej. Wbrew temu co pani prezydent powtarza w wielu środowiskach jak to opozycja utrudnia funkcjonowanie miasta, jest to najlepszy dowód, że radni opozycyjni działają zdroworozsądkowo i konstruktywnie.

według Składu Orzekającego, w 2015 r. i 2016 r. Miasto nie spełnia relacji z art. 243 ustawy o finansach publicznych, co oznacza, że w latach tych nie będzie mogło uchwalić budżetu.

Biorąc pod uwagę powyższe ustalenia, Skład Orzekający przedstawiony projekt uchwały w sprawie wieloletniej prognozy finansowej zaopiniował negatywnie.



**PRZEWODNICZĄCA
V Składu Orzekającego**

Anna Baran
mgr Anna Baran

W ramach środków unijnych było do wzięcia ponad 50 mln zł na uzbrojenie terenów przemysłowych. Gdyby Ruda Śląska wystartowała w tym konkursie, byłaby faworytem. Gdyby...

Uzbrajamy się... w cierpliwość

W dziennikarstwie obowiązuje zasada, że każdemu większemu artykułowi powinno towarzyszyć zdjęcie. Z tej racji, że tematu „uzbrajanie terenów przemysłowych ze środków unijnych w Rudzie Śląskiej” nie ma czym zilustrować, dajemy fotografię ze Świętochłowic. Za unijne pieniądze uzbrojono tam, m.in., teren przy ul. Zielonej. Wartość inwestycji wyniesie 3 mln zł, z czego 85 proc. daje Unia Europejska. Podobno zainteresowanie inwestorów jest duże.



W skali regionu, a nawet całego kraju, Ruda Śląska przoduje, jeżeli chodzi o powierzchnię terenów przemysłowych. Dla inwestorów są to atrakcyjne grunty, ale pod warunkiem, że się je odpowiednio przygotowuje. Trzeba takie tereny najpierw uzbroić, później rozreklamować, na końcu sprzedać i policzyć zyski. Nasze miasto nie potrafi nawet przebrnąć przez pierwszy etap. W grudniu 2013 r. rozstrzygnięto

konkurs na dofinansowanie projektów ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego dotyczącego uzbrojenia terenów przemysłowych. Do rozdziału było 50 mln zł. Niestety władze naszego miasta nawet nie złożyły wniosku i nie sięgnęły po pieniądze, które były na wyciągnięcie ręki. Nie możemy nawet ponarzekać, że ktoś dostał po znajomości, a nas pominięto. Oddaliśmy tę walkę walkowerem, choć byłibyśmy faworytem. (fil)

W konkursie udział wzięło dziewięć projektów, z których cztery zostały wybrane do dofinansowania, a dwa są na liście rezerwowej.

Wybrane zostały miasta:

Bytom - 17 mln zł

Gliwice - 4,6 mln zł

Zabrze - 27,6 mln zł

Częstochowa - 1,3 mln zł

» W tegorocznym budżecie miasta, ponad 10 mln złotych zaplanowano na kontynuację budowy trasy N-S. W skali tej inwestycji jest to kropla. Bez kilkuset milionów złotych z Unii Europejskiej miasto nigdy nie skończy tej drogi. Wydanie 10 mln zł obarczone jest ryzykiem nietrafionej inwestycji, bo nie ma żadnej gwarancji zewnętrznego dofinansowania do trasy N-S.



Nie tędy droga?

Koszt dokończenia trasy N-S wynosi około pół miliarda złotych. Dla naszego miasta są to abstrakcyjne pieniądze. Zbudujemy N-S ze środków zewnętrznych, albo wcale. Podczas grudniowej sesji Rady Miasta, wiceprezydent Michał Pierończyk przekonywał, że jest to inwestycja kluczowa dla naszego województwa i na pewno znajdują się na nią pieniądze z funduszy unijnych. Można jedynie pogratulować optymizmu, choć pod jego za-

staw wniesiono 10 mln zł z miejskiej kasy. Na stronie internetowej Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego widnieje lista projektów kluczowych dla regionu. Wymieniono tam trzy inwestycje o bardzo dużej wartości: Droga Trasa Średnicowa, Muzeum Śląskie oraz Międzynarodowe Centrum Kongresowe w Katowicach. Oprócz tego jest lista 13 mniejszych projektów. Znalazły się tam, m.in., rozbudowa lotniska w Pyrzowicach, remont

klasztoru Paulinów w Częstochowie oraz inwestycje drogowej. Niestety, nie ma tam mowy o trasie N-S. Jako kluczowe inwestycje drogowe wymieniono obwodnicę Rybnika i Żor, podobny projekt w Bytomiu, przebudowę drogi krajowej nr 52 w Bielsku - Białej oraz budowę Drogi Głównej Południowej w Jastrzębiu - Zdroju. Nie wiadomo, na jakiej podstawie wiceprezydent Pierończyk tak optymistycznie ocenia szanse dofinansowania trasy N-S ze środków unijnych. Projekty kluczowe, jak sama nazwa wskazuje, są inwestycjami służącymi nie tylko konkretnym miastom, ale mające kluczowe znaczenie dla rozwoju całego regionu. Trzeba pamiętać, że strategiczne znaczenie trasy N-S spadło, kiedy okazało się, że w Rudzie Śląskiej nie powstanie spalarnia śmieci, która miała obsługiwać wszystkie miasta aglomera-

cji. Obecnie, ta droga ma kluczowe znaczenie, ale przede wszystkim dla naszego miasta. Urok osobisty wiceprezydenta Pierończyka to duży atut, ale może okazać się niewystarczający, aby przekonać władze województwa do wydania pół miliarda złotych na drogę w jednym mieście. Oczywiście,

jest szansa na zewnętrzne sfinansowanie trasy N-S, chociażby ze środków na projekty z tzw. „kontraktu terytorialnego”, którego wartość wynosi 19 mld zł. Szansa nie oznacza jednak pewności. Poza tym projekty z tej listy musi ocenić także rząd i Unia Europejska. Łatwo nie będzie. (jerry)

KOMENTARZ

Władze Rudy Śląskiej stosują dosyć dziwną politykę informacyjną. Puszczają w przestrzeń publiczną wiadomość, że będzie unijna kasa na dokończenie trasy N-S licząc na to, że - jak w bajce - to marzenie się spełni od samego wypowiedzienia go na głos. Niestety, życie bywa bardziej skomplikowane, a czasami wręcz brutalne. Oczywiście, można pozyskać kilkaset milionów złotych unijnej dotacji, ale taka sztuka udaje się tylko najlepszym. To nie jest wniosek o zapomogę, gdzie wystarczy spełnić kryterium niskiego dochodu. Za takimi pieniędzmi trzeba chodzić, lobbować oraz mieć argumenty i ludzi, którzy wiedzą z kim i jak rozmawiać. W Rudzie Śląskiej nie wychodzi to najlepiej. Pani prezydent z jednej strony publicznie krytykuje państwo za niewywiązywanie się z zobowiązań finansowych wobec miasta, a z drugiej domaga się, aby to samo państwo dało jej kilkaset milionów złotych na dokończenie drogi. Taki „lobbing” może przynieść odwrotny skutek.

NOWOŚĆ KIA 2014

SAMOCCHODY Z INSTALACJĄ GAZOWĄ

PICANTO
RIO
VENGA
CEED



Z GAZEM I GWARANCJĄ!!!



Soley Pro S.C.

ul. Roosevelta 120a, 41-800 Zabrze, NIP 648-26-11-715
T: +48 32 276 60 10; F: +48 32 276 52 45
M: +48 795 650 255; E: sprzedaz.soleypro@kiamotors.pl



The Power to Surprise

Moto rady



Jerzy Paja

Zimę kalendarzową i astronomiczną mamy od trzeciej dekady grudnia, ale ta kierowcom nie dała się jeszcze we znaki. To ich jednak nie upoważnia do braku czujności, gdyż w ciągu kilkunastu godzin warunki mogą się diametralnie zmienić i zacząć się problemy. Szczególnie w gronie tych, którzy parkują pod „chmurką”. A jest ich zdecydowana większość. Stąd też chcę przypomnieć kilka potrzebnych zasad, które znamy, ale przypominamy sobie o nich, kiedy jest już odrobinę za późno.

Żeby wyruszyć w podróż, wprawdzie musimy się dostać do

samochoodu. Jeśli nie zadbałszy o to wcześniej, przy niskich temperaturach możemy mieć z tym problem. Dlatego też pamiętajmy, by przed nadejściem mrozów osuszyć zamki i przesmarować je stosownym preparatem, a z ich wyborem nie powinniśmy mieć problemów, gdyż jest ich cała gama. Nie zapomnijmy też przesmarować uszczelki przy drzwiach, gdyż zbierająca się na nich woda zamraża i wtedy możemy mieć dodatkowy kłopot. Jeśli już zamki pozamarzały, ratunkiem może być odmrażacz. Pod warunkiem, że nie trzymamy go wewnątrz pojazdu. Wstrzyknięcie kilku porcji odmrażacza

Zmagania z aurą



i odczekanie kilku minut, powinno przynieść efekty. Można też podgrzać zapalniczką kluczyk i sukcesywnie włożyć go do zamka, ale za szybki skutek nie ręczę. W przypad-

sce, stwarza zagrożenie dla innych kierowców oraz naraża nas na mandat, a także lamp i tablic rejestracyjnych. Z kolei szron z szyb, to znów praca skrobakiem lub korzystanie

włączeniu, wykonają swoje zadanie. Pamiętajmy również o odszronieniu lusterek. Jeśli nie są podgrzewane, wykorzystajmy skrobak lub odmrażacz. Acha! Odszroniamy

wszystkie szyby w stu procentach - chodzi o dobrą widoczność!!!

Wsiadając do samochodu, pamiętajmy o omieceniu butów ze śniegu. Topniejący śnieg szybko osiada na szybach jako para, ograniczając tym samym widoczność. Dobrze jest rzucić pod nogi stare gazety, które szybko wchłaniają wodę, a tym samym mamy mniej problemów z zaparowanymi szybami. Jadąc samochodem bez klimatyzacji, co jakiś czas dobrze jest uchylić szybę, by przewietrzył wnętrze pojazdu. Para wodna zniknie błyskawicznie.

Bywa, że nie najmłodszy już akumulator odmawia posłuszeństwa i powstaje problem, jak uruchomić silnik. W starszych pojazdach robiło się to na tzw. „pych”. W samochodach nowej generacji ten sposób uruchamiania silnika jest niedopuszczalny. Potrzebne są kable rozruchowe i zyczliwy kierowca, który „pożyczy” prądu z własnego samochodu. Przy „pożyczkach” pamiętajmy o kolejności zapinania i odpinania kabli.

Podczas długiej, zimowej podróży, gdy została nam 1/3 baku paliwa, starajmy się zatańkować. Do pełna. Może się zdarzyć, że utknijemy w korku na kilka godzin i ogrzewanie wnętrza samochodu będzie koniecznością. Sam kiedyś stałem w takim korku i wtedy dopiero doceniłem zalety ogrzewania kabiny.

TAURON Wytwarzanie S.A.

z siedzibą w Katowicach 40-389, ul. Lwowska 23, zarejestrowana w Sądzie Rejonowym w Katowicach pod numerem KRS 0000003157, NIP 632-17-92-812, REGON 276854946, kapitał zakładowy 1 494 862 990,00 zł wpłacony w całości

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY

w trybie przetargu ustnego (licytacji)

Zarząd TAURON Wytwarzanie S.A.

z siedzibą w Katowicach przy ul. Lwowskiej 23, 40-389 Katowice

ZAPRASZA

Do zapoznania się z sąsiadującymi ze sobą nieruchomościami i udziału w przetargu ustnym na sprzedaż:

Prawa użytkowania wieczystego gruntu położonego w Łaziskach Górnych przy ul. Wyzwolenia (obręb nr 26 Łaziska Górne, karta mapy 5) obejmującego działkę ewidencyjną nr 1276/120 o powierzchni 2.249,00 m² wraz z prawem własności budynku byłej szkoły z wyposażeniem i budowli stanowiących odrębny od gruntu przedmiot własności.

Nieruchomość objęta księgą wieczystą nr: KA1M/00056516/1.



Cena wywoławcza netto przedmiotu przetargu wynosi **721.700,00 zł**

Współrzędne GPS - N: 50°7'54.77"; E: 18°50'24.4"

Licytacja odbędzie się w dniu **29.01.2014r.** o godz. 12⁰⁰ w Katowicach ul. Lwowska 23, sala konferencyjna A021.

Prawa użytkowania wieczystego gruntu położonego w Łaziskach Górnych przy ul. Wyzwolenia (obręb nr 26 Łaziska Górne, karta mapy 5) obejmującego działki gruntowe o łącznej powierzchni 13.261,00 m² wraz z prawem własności budynku świetlicy z wyposażeniem, kortu tenisowego z zapleczem sanitarnym i innych budowli wchodzących w skład nieruchomości.

Nieruchomość objęta księgami wieczystymi o numerach: KA1M/00056516/1, KA1M/00057192/0, KA1M/00057144/9



Cena wywoławcza netto przedmiotu przetargu wynosi **3.483.000,00 zł**

Współrzędne GPS - N: 50°7'50.7"; E: 18°50'20.5"

Licytacja odbędzie się w dniu **26.02.2014r.** o godz. 10⁰⁰ w Katowicach ul. Lwowska 23, sala konferencyjna A021.



Prawa użytkowania wieczystego gruntu położonego w Łaziskach Górnych przy ul. Wyzwolenia (obręb nr 26 Łaziska Górne, karta mapy 5) obejmującego działki gruntowe o łącznej powierzchni 2.052,00 m² wraz z prawem własności boiska sportowego i innych budowli wchodzących w skład nieruchomości.

Nieruchomość objęta księgą wieczystą nr: KA1M/00056516/1.



Cena wywoławcza netto przedmiotu przetargu wynosi **254.000,00 zł**

Współrzędne GPS - N: 50°7'52.4"; E: 18°50'23"

Licytacja odbędzie się w dniu **26.02.2014r.** o godz. 11⁰⁰ w Katowicach ul. Lwowska 23, sala konferencyjna A021.

Nieruchomości można nabyć wspólnie lub każdą z osobna.

Warunki przetargu wraz z pełną informacją zostały opublikowane na stronie internetowej www.tauron-nieruchomosci.pl.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 32 324 32 28 oraz 32 467 33 11 od poniedziałku do piątku w godz. 8⁰⁰ - 14⁰⁰.



Jedną z ważniejszych inwestycji w poprzedniej kadencji, kiedy prezydentem był Andrzej Stania, była budowa Placu im. Jana Pawła II.

Dekada, która zmieniła Rudę Śląską



ALEKSANDRA SKOWRONEK
- przewodnicząca Koła Platformy Obywatelskiej w Rudzie Śląskiej.

- Po dziesięciu latach sprawowania władzy nie mamy się czego wstydić, a wręcz przeciwnie, możemy być dumni z tego, ile udało nam się w mieście zrobić. Stawiając na inwestycje i pozyskiwanie środków unijnych, w ciągu dekady zmieniliśmy Rudę Śląską. Od początku założyliśmy, że oprócz dotychczas realizowanej polityki inwestycji w edukację i pomoc społeczną, podejmujemy nowe wyzwania, polegające na inwestowaniu w budownictwo mieszkaniowe, komunalne i częściowo TBS-owskie. W latach 2001 do 2010 wybudowaliśmy 1000 mieszkań, w tym ponad 500 komunalnych, około 350 w ramach TBS-ów i 150 socjalnych. Postawiliśmy także na unowocześnianie dróg miejskich, rozwijanie bazy służby zdrowia, oświaty, uzbrajanie działek pod przyszłe inwestycje, a także politykę scalania gruntów gminnych oraz promocję miasta. To nie tylko puste słowa, ale fakty, które widać w mieście na każdym kroku. Sygnały, które do nas płyną świadczą o tym, że bardzo wielu rudzian zauważa i docenia to, jak bardzo miasto zmieniło się podczas wspomnianej dekady. Ruda Śląska musi się rozwijać i inwestować, chcąc dotrzymać kroku pozostałym miastom aglomeracji Śląskiej. Najważniejsze jednak, aby inwestycje nie obciążały wyłącznie budżetu miasta. Powinniśmy odważnie sięgać po środki unijne, mając nie tylko pomysły, ale też gotowe projekty zadań inwestycyjnych, które możemy zrealizować z ich dużym udziałem.

» **Obecne władze miasta nie ustają w krytyce swoich poprzedników. Zadłużenie miasta przed wyborami w 2010r., wyolbrzymiane do granic absurdu przez przeciwników Andrzeja Stania i Platformy Obywatelskiej, stało się koronnym argumentem wyborczym teamu Grażyny Dziedzic. To, jak miasto zmieniło się podczas minionej dekady w efekcie licznych inwestycji prowadzonych w dużej mierze ze środków unijnych, pomijane jest milczeniem. Fakty jednak mówią same za siebie i nie da się ich nie zauważyć. W kalejdoskopowym skrócie przypominamy więc najważniejsze inwestycje w latach 2001 - 2010, które odmieniły Rudę Śląską.**

2001r. - modernizacja ulic Pasiecznej, Grzybowej, Porębskiej. W sumie wydatki inwestycyjne wyniosły 29,7 mln zł
2002r. - budowa „Osiedla Magnolia” (81 mieszkań), Osiedla „Nowa Wies” (56 mieszkań), basenu przy SP 30, basenu w Kochłowicach, przedłużenie ul. Górnośląskiej, przebudowa Urzędu Miasta. To wszystko za 51,1 mln zł,
2003r. - renowacja zabytkowego Dworca w Chebziu, modernizacja ul. Dworcowej i Czarnoleśnej (z wiaduktem), sali gimnastycznej dla SP-21, adaptacja Powiatowego Urzędu Pracy w Rudzie Śląskiej 1 (wcześniej był w Świętochłowicach), utworzenie 60 mieszkań przy ul. Raciborskiej 10. W sumie dało to 34,1 mln zł,
2004r. - budowa z pieniędzy Unii Europejskiej odcinka rudzkiego A-4 za 243,5 mln zł, skrzyżowania obok Opel Kanclerz i zadania nad targowiskiem. Pochłonęło to 47,8 mln zł,
2005r. - budowa skrzyżowania 1 Maja/Kłodnicka oraz Odrodzenia/Nowary, Osiedla „Cynkowa-Wysoka”(128 mieszkań), Zakładu Aktywności Zawodowej (50 miejsc pracy), 48 mieszkań socjalnych na Szczęść Boże, renowacja Kolonii Kaufhaus i wy-

konanie elewacji budynku Urzędu Miasta. W sumie za kwotę 65,87 mln zł,

2006r. - budowa boisk przy SP 8, 15, 16 i 20, adaptacja budynku dla AGH i modernizacja pasażu Kubiny. Dało to kwotę 161,7 mln zł,

2007r. - budowa wiaduktu na ul. Orzegowskiej, przebudowa ul. Okopowej, adaptacja wykupionego od syndyka budynku przy Niedurnego 50d na Przychodnię Specjalistyczną oraz budowa lodowiska i boisk w Orzegowie. W sumie pochłonęło to 177 mln zł,

2008r. - budowa ul. Pawła, dróg na Osiedlu „Fińskie Domki”, 18 mieszkań socjalnych przy ul. Starej, remont SP 1, 2, 6, 7, 41. To wszystko za 83,2 mln zł,

2009-2010r. - dokończenie projektu ISPA (budowa 3 oczyszczalni, 1 suszarni osadów, 100 km kanalizacji, przepompowni) to 40,2 mln euro, w tym udział miasta to ok. 80 mln zł, inwestycja w Szpital Miejski - oddłużenie części bielszowickiej, kapitalny remont i wyposażenie Pawilonu C, podwyższenie Pawilonu F, zakup: 2 nowoczesnych rentgenów, 64 rzędowego tomografu, tomografu do oka i Facu do operowania zaćmy, doinwestowanie oddziału

neonatologii, budowa bloku operacyjnego. Te inwestycje pochłonęły ok. 75 mln zł. Powstał też Plac Jana Pawła II za ok. 13 mln zł, (w tym 10 mln zł pochodzących ze środków unijnych wróciło do miasta w tej kadencji). Ruda Śląska otrzymała też 50 mln zł ze środków unijnych na I etap N-S (drogi łączącej DTŚ z autostradą A-4).

Do tych wydatków inwestycyjnych należy dodać ok. 7 mln zł na remonty przychodni lekarskich, 10 mln zł pozyskanych na pożyczki dla małych i średnich firm przez RAR Inwestor, 13 mln zł zdobytych na budowę Rudzkiego Inkubatora Przedsiębiorczości w Goduli oraz 31 mln zł pozyskanych przez Śląski Park Przemysłowy, który na terenach zdegradowanych (po Koksowni i Kopalni Wawel) wybudował drogę łączącą ul. Szyb Waleńty z Zajęczą, zrehabilitował 20 ha terenów, wybudował i wyposażył halę o pow. 9000 m kw., zmodernizował lampownię, cechownię po kopalni Wawel, adaptując ją pod siedzibę swoją i kilkunastu firm, co stworzyło 350 miejsc pracy. Wybudowano też ul. Szyb Waleńty i osiedle komunalne na ul. Szczęść Boże za 20 mln zł. Kilkaset milionów zł skierowanych zostało do pomocy społecznej i tyle samo dołożono do edukacji w mieście. (wt)



List do Redakcji

Tak miasto stawia na mieszkaniówkę...

Czytając tekst „Ruda Śląska stawia na mieszkaniówkę”, który ukazał się między innymi na stronie internetowej miasta, przecierałam oczy ze zdumienia. Wynika z niego, że w tym roku miasto wystawi na sprzedaż pod budownictwo jedno i wielorodzinne aż 70 działek. Pomyślałam, lepiej późno niż wcale. Intrygowało mnie jednak, kto będzie na nich budował? Nie-

stety z tekstu wynika jasno, że osoby prywatne, które stać na własny dom i... deweloperzy.

Czy o takie budownictwo chodziło pani prezydent w kampanii wyborczej, kiedy mówiła, że stawia na tanie budownictwo mieszkaniowe? Z całą pewnością nie, bo znając strukturę miasta nie trudno stwierdzić, że większości mieszkańców na budownictwo jednorodzinne i develo-

perskie po prostu nie stać. Gdyby przeciętny młody rudzianin miał możliwość wydania lekką ręką na własne cztery kąty 200 tys. złotych, to zająłby zapewne również na wtórny rynek mieszkaniowy, mając szansę zaoszczędzić kilkadziesiąt tysięcy złotych. Budownictwo deweloperskie kwitnie zresztą w całej aglomeracji śląskiej i kupno takiego lokalu nie jest żadnym problemem. Pod

warunkiem, że jest się posiadaczem sporej gotówki. Pokuszę się o stwierdzenie, że tak zasobnych mieszkańców w naszym mieście w nadmiarze nie znajdziemy.

W urzędowym tekście czytamy również, że budowańcy, czyli deweloperzy docenili atuty Rudy Śląskiej i wybudowali w niej w ostatnim czasie 182 mieszkania i 152 domy jednorodzinne. W tym roku mają oni rozpocząć budowę kolej-

nych 284 mieszkań i 105 domów. Liczby może i robią wrażenie. Szkoda tylko, że mówiąc o mieszkaniówce władze miasta chwalią się cudzimi, nie własnymi osiągnięciami, czyli budownictwem komunalnym czy chociażby socjalnym. Trudno się jednak chwalić, skoro po trzech latach sprawowania władzy, w obydwu rubrykach trzeba byłoby wpisać zero.

Stały czytelnik

DOSKONAŁE JEDZENIE W RODZINNEJ ATMOSFERZE

PIEROGARNIA
kasjopeja



NOWOŚĆ!
danie dnia
cena
12 zł

**Zapraszamy
na Walentynki**

Pierogarnia oferuje catering oraz dowóz jedzenia na zamówienie

Ruda Śląska, Wirek, ul. Dąbrowskiego 2
(była pizzeria), tel. 887 222 666
www.pierogarnia-kasjopeja.pl oraz na Facebooku

Gruz nie do ruszenia?



Gruzowisko w Wirku przy ul. 1 Maja od kilku lat straszy mieszkańców. Do tej sprawy wracamy już po raz trzeci.

Trudno się dziwić, skoro sterta gruzu znajduje się w centrum miasta, przy najważniejszej arterii komunikacyjnej. Wiele miesięcy temu mieszkaniec dzielnicy Wirek opowiedział nam historię wspomnianego gruzowiska. Powstało ono z wyburzenia istniejącego wcześniej w tym

miejscu baru. Faktem jest, że ten teren jest własnością prywatną, ale zadaniem władz jest dbanie o wizerunek miasta.

W tym wypadku zaskakuje jeszcze jeden fakt. Prezydent miasta na spotkaniu z mieszkańcami w dzielnicy Wirek obiecała naszemu Czytelnikowi usunąć gruz do końca maja 2012 roku. Nietrudno policzyć, że od tego czasu minęło ponad półtora roku. Jak wiadać, tak długo trwa spełnianie obietnic danych mieszkańcom. (wt)

12 Wydarzenia

PRAWDA o Rudzie Śląskiej

styczeń 2014r.

- Życzę, aby ten rok był rokiem sukcesu wyborczego, żeby dla dobra miasta nowym prezydentem został nasz kandydat. A, żeby prezydentowi dobrze i skutecznie się rządziło życzę, by większość w Radzie Miasta stanowią członkowie Platformy Obywatelskiej - powiedziała przewodnicząca zarządu rudzkiej PO Aleksandra Skowronek podczas pierwszego spotkania koła partii w 2014 roku.

Czwartkowe spotkanie w Halembie stało się okazją do składania sobie noworocznych życzeń, ale nie mogło również zabraknąć przypomnienia tego, co działo się zarówno w lokalnej, jak i krajowej polityce w minionych dwunastu miesiącach. Zwłaszcza, że było „gorąco” i to nie tylko dzięki temperaturze za oknami.

Podsumowanie ubiegłorocznych działań rządu i parlamentu przedstawiła zebrany poseł na Sejm RP oraz członek Zarządu Krajowego PO Danuta Pietraszewska. Po stronie plusów wymieniła między innymi: zmiany w „becikowym”, korzystne dla przedsiębiorców zmiany w zasadach odprowadzania podatku VAT, deregulację w dostępie do zawodów, podwyżkę zasiłków opiekuńczych, tańsze



Liderzy rudzkiej Platformy Obywatelskiej: poseł Danuta Pietraszewska (w środku), Aleksandra Skowronek, przewodnicząca rudzkiego koła PO i prof. Aleksander Błaszczyk, przewodniczący struktury powiatowej PO

przedszkola oraz program Mieszkanie dla Młodych.

Miniony rok to również wybory wewnętrzne w Platformie Obywatelskiej. Nowe władze w mieście i powiecie poznaliśmy jesienią. Sprawozdanie z działalności rudzkiego koła PO przedstawił zebrany prof. Aleksander Błaszczyk - przewodniczący Zarządu Powiatu partii.

Głos zabrał również Jarosław Kania, przewodniczący Klubu Radnych PO w rudzkiej Radzie Miasta. - *Do najważniejszych decyzji radnych należało nieudzielenie absolutorium prezydentowi miasta za rok 2012. To było wotum nieufności wobec działań prezydenta, wobec tych wydarzeń, które przyczyniły się również do akcji referendalnej. Inne ważne decyzje radnych koalicji większościowej, które miały bezpośredni wpływ na mieszkańców naszego miasta to: zablokowanie wzrostu podatków, niedopuszczenie do podwyżek cen wody oraz obniżenie opłat za wywóz śmieci z 11 do 9 złotych miesięcznie. Grudzień był czasem batalii o budżet. Dzięki naszym działaniom ograniczyliśmy deficyt z 20 milionów do 10 milionów, to też duża zasługa naszej koalicji. Ograniczyliśmy również zbędne wydatki, które jasno można było odczytywać jako element przygotowania kampanii wyborczej.*

Za puentę czwartkowego spotkania niech posłużą słowa posła Danuty Pietraszewskiej. - *„Trzynastkę” w dacie mamy już za sobą, a 2014 jest rokiem nadziei i spełnienia marzeń.*

ARO, foto: Robert Grosse



Felieton gościnny » Jak miło, jak słodko - raz Krupa, raz Kołodko!

Jeszcze nie ucichły echa niedawnej wizyty w Rudzie Śląskiej celebrytki Dżoany Krupy, a już specje od „pijaru” działający w otoczeniu pani prezydent wytoczyli kolejnego kalibru, chociaż panu profesorowi też zdarzyło się „chlapanąć” tekstem, którego nie powstydziliby się polsko-amerykańska „tap madl”.

Panu profesorowi, czyli Grzegorzowi Kołodko, który nawiedził progi rudzkiego magistratu na zaproszenie klubu radnych SLD. Wizytę „najczęściej cytowanego polskiego ekonomisty” - nie omieszkały pochwalić się miejskie służby pijarowskie. No, skoro tak - to słowa jego i tezy święte są i niech szaraczki nawet nie myślą, by je kwestionować.

Hmm, częstotliwość cytatów nie zawsze musi iść w parze z ich jakością merytoryczną. Janusza Korwi-

na - Mikke media również uwielbiają zapraszać i cytować, zwłaszcza w sezonie ogórkowym, bo mają stu procentową gwarancję, że pan JKM zawsze palnie coś kontrowersyjnego. Fakt, że szlagwort „Ona tańczy dla mnie” ma w internecie więcej odson i polubień, niż Kilar, Penderecki, Lutostawski i Górecki też nie oznacza, że panowie z Weekendu są lepsi niż kompozytorami od wspomnianej czwórki, nieprawdaż?

Tyle tytułem dygresji, pora przejść do sedna. - To jest sukces na miarę ogólnopolską, co zrobiła pani prezydent tak oddłużając Rudę Śląską. Niektórzy tego nie doceniają, tylko patrzą, ile kto wydał zadłużając się na koszt następnych pokoleń - mówił profesor Kołodko podczas spotkania.

No to po kolei: jaki to sukces ogólnopolski, jeśli zadłużenie miasta niweluje się pieniędzmi ze sprzeda-

ży majątku gminy, w rudzkiej przypadku z prywatyzacji Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej (i to za kwotę dużo niższą niż chciał uzyskać poprzednik na stanowisku prezydenta miasta) oraz ze zwrotu pieniędzy z Unii Europejskiej za przebudowę rynku?

Po drugie: może jednak nie tylko istotne jest kto ile wydał, tylko na co? Jeżeli miasto bierze kredyty, by stworzyć inwestycje dające nowe miejsca pracy albo, by radykalnie unowocześnić centrum (na przykład Katowice), to co w tym złego? Przecież z tego korzystać będą przyszłe pokolenia.

Nie wiem, ile zarabia za swoje wykłady pan profesor i w zasadzie guzik mnie to obchodzi, ale przeciętny Kowalski, jeśli chce kupić nowy samochód, zbudować nowy dom lub zainwestować w sprzęt dla własnej

firmy również bierze kredyt, który później systematycznie spłaca. Proste, prawda? Oczywiście, trzeba uważać, by nie wpaść w pułapkę spirali kredytów, ale nie traktujmy kredytów jak demonów.

Przy okazji wizyty byłego wicepremiera postanowił zablęsnąć również niezawodny w tej kwestii nestor wśród rudzkich radnych. „To niewątpliwie szczególny polityk. Chciałoby się mieć więcej takich polityków, jego myśli wyprzedziły pewne zdarzenie, to człowiek dalekowzroczny. Niektórych drażnią jego opinie i stanowczość w ich wygłaszaniu, ale ja nie ukrywam, że chciałbym urodzić się Grzegorzem Kołodko” - tak miejski biuletyn cytuje na swoim portalu Józefa Osmendę.

Doprawdy chciałbym wiedzieć, jakie myśli towarzyszyły radnemu Osmendzie, kiedy na jednym z miej-

skich forów internetowych w kwiecisty sposób bronił decyzji (i jej pokrętnego uzasadnienia) o przyznaniu 160 tysięcy złotych na dofinansowanie miejskiego biuletynu z kieszeni podatników. Zamiast „myśli wyprzedzających” posłużyć się teraz „myśleniem wstecznym”. Czy radny Osmenda to ta sama postać, która w poprzedniej kadencji Rady Miasta z regularnością krakowskiego hejnału trąbiła z mównicy o „Wazelinnościach Rudzkich” i potrząsała egzemplarzem „Kuriera Rudzkiego”, sprawdzając czy przypadkiem nie wyleje się z niego woda? A może mamy do czynienia z perfekcyjnym klonem?

Nie wiem, czy chciałbym się urodzić Grzegorzem Kołodko, ale jedno wiem na pewno: nie chciałbym być Józefem Osmendą..

Obserwator

Sportowe Eldorado

Od kilkunastu lat w okolicach grudnia, zabieram się do tworzenia prywatnego rankingu sportowych wydarzeń roku oraz dokonań naszych sportowców na przestrzeni ostatnich dwunastu miesięcy. Subiektywnie, dla swoich potrzeb wybieram najlepszych, a raczej najpopularniejszych w Polsce, regionie i w Rudzie Śląskiej. Nie inaczej było i teraz. Oceniając sportowe dokonania zawodników rudzkich klubów, znalazłem się w rozterce. Nie z powodu nadmiaru sukcesów, ale ze szczupłości listy kandydatów. Przynajmniej w porównaniu do lat poprzednich. Bo z czego tu wybierać? W sporcie seniorskim (a te osiągnięcia liczą się najbardziej) pole manewru jest niewielkie. Jak zwykle zapasy, bo Ruda Śląska od lat „zapasami stoi”, więc i w tym roku reprezentanci Slavii też błyszczeli. Szkoda tylko, że na matkach natrafiają na niewielką ilość godnych siebie rywali, a ta dyscyplina zmierza w kierunku tzw. „sportów niszowych”, czego przykładem było zagrożenie wyeliminowania jej z programu Igrzysk Olimpijskich. Całe szczęście, że propozycja ta upadła. Co dalej? Można się doszukać jeszcze kilku osiągnięć, ale te uzyskane zostały we wspomnianych sportach niszowych. W tych liczących się, jak choćby w grach zespołowych (za wyjątkiem rugby kobiet) nie ma czego szukać. Bo o ile jeszcze trzy lata temu, w roku 2010 mieliśmy ekstraklasę w piłce ręcznej kobiet, futsalu i rugby 7-osobowym, pierwszą ligę w piłce ręcznej mężczyzn, drugie ligi w tenisie stołowym kobiet i mężczyzn oraz koszykówce, dwie drużyny piłkarskie w czwartej lidze i dwie w piątej, to dziś stan ten mocno się skurczył. W najwyższej kasie rozgrywek pozostały tylko rugbyści. Pozostałe grają w drugiej lub trzeciej klasie rozgrywek centralnych, albo jeszcze niżej, czyli na szczeblu rozgrywek regionalnych. W piłce nożnej status quo, choć apetyty, a raczej przymiarki były sporo większe (miał być stadion z prawdziwego zdarzenia i druga liga). I gdzie tu szukać sukcesów? Jeśli już, to w sporcie dziecięco - młodzieżowym i tutaj rudzki sport był widoczny, choć nie w takim zakresie, jak w latach minionych. Niestety, sukcesy w sporcie młodzieżowym mają dużo mniejszy oddźwięk, niż te seniorskie. Kto nie wierzy, niech spojrzy na polską siatkówkę. Kadetki są mistrzyniami świata, a głośno jest o porażkach siatkarki na ME i przegraniu meczu z Belgią. Tradycyjnie z Rudy Śląskiej do innych klubów „odpłynęło” sporo talentów. Regres widoczny jest gołym okiem!

Okazuje się jednak, że takim pesymistą jestem tylko ja. Zupełnie innego zdania są władze miasta, które „odtrąbiły” pełny sukces naszych sportowców. Na spotkaniu ze sportowcami naszych i nie tylko naszych klubów nagrodzono 63 sportowców i 11 trenerów (nie mam nic przeciwko temu), podciągając pod wspólny mianownik sportowych triumfów zarówno tych, którzy osiągnęli wyniki reprezentując rudzkie kluby, jak i tych, którzy są wychowankami klubów z Rudy Śląskiej, ale od pewnego czasu szkoleni są gdzie indziej. Ich osiągnięć nie neguję, ale dziś, to już nie nasze sukcesy. A jeśli ktoś tak chce i na siłę szuka sukcesów, trąbiąc o sportowym Eldorado, to dlaczego na tej liście nie znaleźli tacy zawodnicy jak np. Artur Sobiech, Weronika Gawlik, Małgorzata Stasiak czy Adam Danch. Wszak wywodzą się z Rudy Śląskiej, bądź z rudzkimi klubami byli związani, a sukcesy odnieśli nie mniejsze, niż ci z listy. A może wtedy nikt by nie uwierzył? Jakby jednak nie patrzeć, propaganda sukcesu nie zanika, a Ruda Śląska „sportem stoi” i basta!

Fan

14 Sport

PRAWDA o Rudzie Śląskiej

styczeń 2014r.

Czekając na ligę

Dla kibiców piłkarskich pasjonujących się rozgrywkami w czwartej i piątej lidze, przerwa zimowa w rozgrywkach jest najdłuższym okresem bez emocji. Runda jesienna kończy się w połowie listopada, wiosenna rozpoczyna się w ostatniej dekadzie marca, więc co tu robić w „ligowe dni”. Na mecze o punkty trzeba będzie poczekać, ale zastępczo będzie można oglądać mecze kontrolne w ramach przygotowań do wiosennej tury spotkań. Wszystkie rudzkie drużyny rozpoczęły już zimowe „ładowanie akumulatorów”, a jednym z elementów przygotowań są mecze kontrolne, które „nasze” drużyny rozegrają w terminach:



Grunwald

- 1.02. sobota, Grunwald - Orzeł Mokre
- 8.02. sobota, Grunwald - Strażak Mikołów
- 12.02. środa, Grunwald - Ruch II Chorzów
- 15.02. sobota, Grunwald - Iskra Pszczyna
- 19.02. środa, Grunwald - LZS Piotrówka
- 22.02. sobota, Grunwald - Spójnia Landek
- 1.03. sobota, Grunwald - LZS Leśnica
- 8.03. sobota, Grunwald - Rekord Bielsko-Biała
- 15.03. sobota, Grunwald - MKS Siemianowiczanka

Slavia

- 1.02. sobota, godz. 17.00, Slavia - ??? (przeciwnik do ustalenia)
 - 8.02. sobota, godz. 9.00 Slavia - Urania
 - 12.02. środa, godz. 16.30, Slavia - Górnik Wesoła
 - 15.02. sobota, godz. 11.00 Slavia - TS Szombierki
 - 22.02. sobota, godz. 11.00 Slavia - Tempo Paniówki
 - 1.03. sobota, godz. 9.00 Wawel - Slavia
 - 8.03. sobota, godz. 11.00 Slavia - Górnik Zabrze
 - 15.03. sobota, godz. 13.00 Slavia - Jedność Przyszowice
- Wszystkie spotkania zostaną rozegrane na boisku MOSiR przy ulicy Czarnoleśnej

Wawel

- 18.01. sobota, godz. 11.00, Wawel - Wilki Wilcza
- 25.01. sobota, godz. 11.00, Wawel - Przyszłość Ciochowice

- 1.02. sobota, godz. 15.00 Wawel - Szombierki Bytom
 - 9.02. niedziela, godz. 11.00 Wawel - MLKS Woźniki
 - 15.02. sobota, godz. 13.00, Wawel - Orzeł Nakło Śląskie
 - 19.02. środa, godz. 16.30, Wawel - Sokół Orzesze
 - 22.02. sobota, Sparta Katowice - Wawel
 - 1.03. sobota, godz. 9.00 Wawel - Slavia
 - 8.03. sobota, godz. 15.00, Wawel - Tempo Paniówki
 - 15.03. sobota, godz. 11.00 Wawel - Urania
- Wszystkie spotkania zostaną rozegrane na boisku MOSiR przy ulicy Czarnoleśnej

Urania

- 25.01. sobota, Urania - Iskra Pszczyna
- 1.02. sobota, Urania - Silesia Miechowice; Urania - Czarni Sucha Góra
- 5.02. środa, Urania - Unia Świerklaniec
- 8.02. sobota, Urania - Slavia; Urania - Unia Kalety
- 15.02. sobota, Urania - MKS Siemianowice
- 22.02. sobota, Urania - Śląsk Świętochłowice
- 1.03. sobota, Urania - Spójnia Landek
- 4.03. środa, Urania - TP Jastrząb Bielszowice
- 8.03. sobota, Urania - ŁKS Łagiewniki
- 15.03. sobota, Urania - Wawel Wirek

Jak to zwykle bywa, terminy rozgrywania sparingów z różnych przyczyn mogą ulec zmianie. Bardzo często trenerzy na bieżąco ustalają miejsce i godzinę meczu. Chcąc go obejrzeć, radzimy zaglądać na strony internetowe klubów (Grunwald - www.grunwald.elsat.net.pl; Slavia - www.slavia.elsat.net.pl; Urania - www.gksurania.pl; Wawel - www.wawelwirek.info), gdyż tam takie informacje są zamieszczane. (Tapi)

styczeń 2014r.

Nie można marnować talentów



Jeszcze nie tak dawno boks był „medalodajną” dyscypliną sportu dla Polski. Z Mistrzostw Europy, Mistrzostw Świata i Igrzysk Olimpijskich nasi pięściarze wracali z medalami i to z najcenniejszego kruszcu. Gdy na Olimpiadzie „nie szło” w innych dyscyplinach, bokserzy zawsze potrafili przerwać złą passę naszych olimpijczyków i wprowadzić w dobry nastój kibiców. Boks ma swoją historię również w Rudzie Śląskiej. Praktycznie we wszystkich powstających klubach w naszym mieście były sekcje bokserskie, które przyciągały nie tylko chętnych do uprawiania tej dyscypliny sportu, ale i kibiców. Ostatnim takim bastionem mającym sekcję seniorów był GKS Śląsk Ruda Śląska. Dziś zarówno polski boks, jak i ten rudzki, to historia. Tradycje kultywuje UKS Śląsk Ruda Śląska, zajmując się szkoleniem młodzieży, ale codzienność klubu, to przede wszystkim walka o przetrwanie. Tak jak tej dyscypliny w Polsce. I właśnie na tematy związane z boksem, zarówno krajowym, jak i naszym, lokalnym, rozmawiamy z trenerem UKS-u Śląsk, **EUGENIUSZEM SAROTĄ**.

- Lata świetności boksu zarówno rudzkiego, jak i polskiego są przeszłością ...

- Mając na myśli dyscyplinę sportową wywodzącą się z czasów antycznych, czyli pięściarstwo, powiem krótko: to jest tragedia. Adeptci „szermierki na pięści” oglądają tzw.

ka nauczania pięściarstwa nakazuje nauczania takich elementów jak postawa, ciosy lewą i prawą ręką, zasłony, uniki, garda, zaistep, itp. Jeśli adept pięściarstwa się tego nauczy, dopiero może wejść między liny. Kto dziś mówi o „pierwszym kroku bokserskim”, który był przepustką do

wieć talenty. Poza tym pokusą dla wielu chętnych są modne dziś style typu MMA itp. Tam wolno dużo więcej, a boks to nie bijatyka, to szermierka na pięści!

- Przejdźmy na własne podwórko...

ma gdzie. No jest, ale za korzystanie z sali trzeba płacić. A skąd na to wziąć? Rocznie przez klub przewija się około pięćdziesięciu adeptów pięściarstwa. Większość szybko się zniechęca. Stałych trenuje piętnastka. To ci, z którymi można się pokazać na ringu i wstydu nie przyniosą. Takie nazwiska jak Aleksander Smolka, Marian Kowalczyk, Adrian Kasproicz, Marcin Wowro czy Marcel Janicki, to nazwiska w boksie młodzieżowym znane. Jeździmy na turnieje różnej rangi, oni wracają z medalami. Szkoda tylko, że nie można ich oglądać w Rudzie Śląskiej. W naszym mieście od trzech lat nie zorganizowaliśmy turnieju bokserskiego...

- Dlaczego?

- Pieniądże, których na ten cel nie udaje się pozyskać. Stąd też pozostają wyjazdy, które również kosztują. A poza tym „świecę oczami” przed kolegami, którzy nas zapraszają i czekają na rewanż. Mam nadzieję, że to się zmieni.

- Czy nie ma Pan odczucia, że to nasze szkolenie, to taka sztywna praca?

- Mam! Szkolimy kadeta, juniora młodszego, juniora, młodzieżowca i... Kończy szkołę, podejmuje pracę zawodową, ma mniej czasu na trening, a poza tym nie ma dla niego miejsca.

Sekcji seniorów nie mamy. Pół biedy, jeśli trafi do innego klubu. Jeśli nie, to kończy karierę, choć ma talent. A talentów marnować nie wolno, bo zbyt wielu ich nie mamy. Nie tylko my w Rudzie Śląskiej, ale w całym kraju!

- Plany na przyszłość?

- Dobre pytanie. Na pewno Mistrzostwa Śląska, Mistrzostwa Polski kadetów i juniorów, Grand Prix młodzieżowców i turnieje. Ile? Zależy od środków, jakie dostaniemy. I przede wszystkim chciałbym, aby jeden turniej zorganizować w naszym mieście. Czy to zbyt dużo?

- Czarnowidztwo?

- Skądże znowu. Nie ma lekko, ale nie ma też sytuacji, której nie da się przezwyciężyć. Byłem trenerem GKS-u „Śląsk”, jestem trenerem UKS-u „Śląsk”, zawsze osiągnęliśmy sukcesy, zdobywaliśmy medale... Gdybym nie potrafił szkolić na miarę sukcesów, nie pracowałbym. Z natury jestem optymistą i wierzę, że po latach chudych, nadejdą te tłuste. A wtedy będziemy mogli znów rozwinąć żagle i wypłynąć na „szerokie wody”, tzn. szerzej zaistnieć na ringach krajowych i zagranicznych...

Z Eugeniuszem Sarotą rozmawiał Tadeusz Piątkowski



„boks zawodowy”, gdzie prawdziwego kunsztu walki, techniki i taktyki jest jak na lekarstwo. Dominuje siła i odporność na ciosy. W wielu przypadkach jest to zwykła bijatyka. Skąd mają brać przykład? Gdy ja stawiałem pierwsze kroki na ringu, za taki styl trener szybko by mnie z niego pogonił. A dziś?

- Właśnie, jak wygląda to „dziś”?

- Pełna dowolność. Praktycznie trenerem boksu może być każdy i za szkolenie biorą się ludzie, którzy nigdy nie byli w ringu i szukają „mięsa” wystawianego do bicia. Metody-

dalszych walk. Dziś wielu młodych myśli, że jak pookładał się z kolegami na ulicy, to może wejść między liny i już jest bokserem. Bokserem może tak, ale do pięściarstwa mu sporo brakuje.

- Jak dużo młodzieży chce uprawiać pięściarstwo?

- Generalnie dziś młodzież nie garnie się do sportu, więc i do boksu też. Nie czarujmy się, ta dyscyplina sportu nie jest dla grzecznych dzieci. Do tego trzeba mieć charakter i mocną psychikę. Na ringu nie można się bać. Jeśli dodać do tego stale malejącą ilość sekcji, to i trudniej wyło-

- Kontynuatorem boksu w Rudzie Śląskiej jest UKS „Śląsk” Ruda Śląska. Tak jak większość klubów, lekko nie mamy. Dobrze, że kilka lat temu dzięki przychylności ówczesnej wiceprezydent Miasta, Aleksandry Skowronek oraz Naczelnika Wydziału Kultury i Kultury Fizycznej, Andrzeja Trzcinińskiego pozyskaliśmy salę treningową, w której mamy przyzwoite warunki. Szkoda tylko, że teraz „chrapkę” na nią mają inni. A nam by się przydało miejsce na większej sali gimnastycznej do ćwiczeń z zakresu sprawności ogólnej. Boks, to nie tylko ring. Przy dobrej pogodzie idziemy w teren, jak popada - nie

EUGENIUSZ SAROTA urodził się 10 marca 1957 roku w Chorzowie. W 1973 roku rozpoczął przygodę z boksem pod okiem Leszka Dyczki. Walczył do 1983 roku. Stoczył 150 walk, z których wygrał 118, dwie zremisował i 30 przegrał. Po zakończeniu kariery zawodniczej, został szkoleniowcem. Pracował w Kleofasie Katowice, GKS-ie Śląsk Ruda Śląska, był trenerem kadry Śląska, współpracował z trenerem kadry narodowej juniorów, wychował wielu medalistów Mistrzostw Polski w różnych kategoriach wiekowych i reprezentantów Polski. Pod jego trenerskim okiem, umiejętności sztuki „szermierki na pięści” zdobywali min.: Adam Kaczmarek, Albert Rybacki, Andrzej Butowicz, Arkadiusz Lukoszek, Jacek Bryda, Krzysztof Górecki, Łukasz Wawrzyczek, Paweł Dryszel, Damian Boguszewski, Daniel Kupka, Marek Matusiak, Andrzej Charmułowicz, Marek Gruszecki, Marcin Walas, Sylwester Zięba, Daniel Sendobry, Damian Pasiak, Kacper Guleryuz, Aleksander Smoła, Marcin Kowalczyk, Marcin Wowro... Następni stoją w kolejce i oby pięściarskie szlify mogli zdobywać w rudzkim klubie.

